Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 127.046

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 54 (4844) 4. — 5. III. 1967 r. Cena 70 gr

Naukowcy polscy w 50 rocznicę Wielkiego Października

Polsko-radziecka współpraca naukowa

WARSZAWA (PAP) — W Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, której tematem były problemy współpracy naukowej Polski i ZSRR i zamierzenia naszych pisarzów związane z obchodami 50 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Wymiana naukowców, która jeszcze w latach pięćdziesiątych utrzymywała się na poziomie kilkudziesięciu osób rocznie — obecnie wynosi 300 osób — oświadczył zastępca sekretarza naukowego PAN prof. I. Malecki. Współdziałanie polskich i radzieckich naukowców pozwoliło nam osiągnąć poważne już wyniki w takich dziedzinach, jak atomistyka, technika obliczeniowa, elektronika, biofizyka i geofizyka.

— Ostatnio — powiedział prof. Malecki — przechodzimy do współpracy bezpośredniej między poszczególnymi placówkami badawczymi. Ta forma kontaktów osiągnęła aktualnie 54 tematy badawcze wspólnie opracowywane.

Wyrazem rangi nauki polskiej jest zwiększająca się stale liczba stażystów radzieckich w naszych placówkach; jest wspólny udział w ekspedycjach naukowych, by wspomnieć tylko wyprawę na Antarktydę. Coraz ściślejsza jest współpraca między wydawnictwami. Wydawnictwa PAN wysyłane są do 807 naukowych placówek radzieckich, a wszystkie bez wyjątku polskie placówki naukowe zaopatrywane są w naukowe wydawnictwa radzieckie.

O współdziałaniu z ZSRR w zakresie oświaty i szkolnictwa wyższego mówił wiceminister tego resortu prof. Włodzimierz Michajłow. Współpraca naukowa i dydaktyczna obejmuje bezpośrednie kontakty między 20 wyższymi uczelniami z każdej strony. ZSRR udziela nam daleko idącej pomocy w zorganizowaniu studiów rusycystycznych. W zamian organizujemy co roku kursy slawistyczne, na których dokształcają się wykładowcy polonistyki w ZSRR.

W latach 1955—64 ukończyło wyższe studia w ZSRR 2.204 polskich studentów i 256 aspirantów — głównie w nowych dziedzinach nauki. Obecnie każdego roku wyjeżdża na studia do ZSRR ok. 130 osób, (aktualnie przebywa tam 520 polskich studentów). W br. podpisane zostało porozumienie, które przewiduje wyjazd 1.000 studentów polskich na praktyki wakacyjne. Tyle samo przyjedzie z różnych republik radzieckich. Rozszerzona zostanie także wymiana uczniów szkół średnich.

Polska nauka zaczęła już przygotowywać się do obchodów 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Placówki PAN, uniwersytety, instytucje i organizacje społeczne zamierzają zorganizować różnego rodzaju sympozja, konferencje i sesje naukowe, m. in. pod koniec października Instytut Badań Literackich PAN urządzi 3-dniową sesję naukową nt. „Polska myśl literacka i kulturalna wobec doświadczeń rewolucyjnych wieku XX".

Problematyka rewolucji i jej wpływu na sprawy polskie znajdzie też wyraz w wielu publikacjach i artykułach najwybitniejszych polskich historyków.

PRZEDWIOŚNIE Fot. Z. Kadziewicz

Zostaną czy wyjadą?

Widok był niecodzienny. Ludzie tłoczyli się na korytarzu, w pokojach, a ci, którym nie starczyło miejsca wewnątrz, tłoczyli się na schodach, tuż pod drzwiami. Wyglądało to jak prawdziwe oblężenie gromadzkiej rady. Cóż takiego mogło się wydarzyć w Wiźnie, miasteczku raczej spokojnym, aby nie powiedzieć ospałym? Pamiętam przecież, że będąc tu kilka lat temu, pytałem kilku mieszkańców o to, dlaczego nic nie robią sami dla swego miasteczka. Odpowiadali iście po staropolsku:

— A po co?

Inni jeszcze dodawali:

— Od czego rząd? Niech pobuduje zakład, ulice, mieszkania.

Czyżby w Wiźnie nastąpiły jakieś istotne zmiany? A tak, tak. Niedawno jeszcze tutejsi rolnicy zbytnio nie przejmowali się swoimi łąkami, rozrzuconymi po rozległych bielach. Prawdę mówiąc to nawet nie wiadomo było, ile tych łąk mają. I kiedy dokonano pomiarów przed rozpoczęciem melioracji na Bagnie „Wizna" wielu z nich nie kwapiło się ze zgłaszaniem pretensji.

Dzisiaj, nieco za późno, wszyscy się opamiętali. Cena nadnarwiańskich, zmeliorowanych łąk, raptownie wzrosła. Dlatego już do gromadzkiej rady nie trzeba nikogo zapraszać. Kiedy zjawią się mierniczowie nie mają ani chwili spokoju. Jak właśnie teraz. Śleczą wiźnianie nad planami, wodzą palcami wzdłuż kolorowych linii, kłócą się między sobą, omal nie skaczą do bitki.

— Ja pokrzywdzony. Gdzie się podziało moich pięć hektarów.

— A mnie zginęło półtora hektara.

Szukają. Może znajdą. A może nie. Słucham, przyglądam się ludziom i w duchu się cieszę. Więc jednak już nie mówią sakramentalnego „a po co?"... Dobre i to. Na początek Melioracja przyniosła z sobą do miasteczka powiew nowego powietrza, zakłóciła spokój, który był chyba największym sprzymierzeńcem zastoju, minimalizmu i innych strachów, wyganiających ludzi z miasteczka.

Wielu wiźnian znalazło pracę w przedsiębiorstwie melioracyjnym. Nie ma żadnego problemu z zatrudnieniem mężczyzn. Zresztą przedtem mogli również dojeżdżać do pracy w Łomży. Gorzej już z kobietami. Wiadomo, że na dwuhektarowych gospodarstwach nie można utrzymać rodziny, nawet wówczas, kiedy ojcowie zarabiają. Czekały wiźniankі, czekały i niczego nie mogły się doczekać.

Kombinatu jak nie było w Wiźnie, tak dotąd nie ma. Ale jest za to filia Spółdzielni Pracy „Miś", rodem z pobliskiej Łomży. Niedawno przeszkolono sześćdziesiąt niewiast, które chałupniczo wyrabiają pluszowe zwierzątka. Zarabiają nawet nieźle, jak na warunki wiźnieńskie. Cóż, kiedy te misie okazały się trochę pechowe.

— Spółdzielnia nie ma zamówień.

I to prawda. Pluszowe misie na rynku zabawkarskim przeżywają kryzys. Nie wytrzymują konkurencji z metalowymi, plastykowymi pobratymcami. Ale to są chyba trudności chwilowe. Z pewnością wróci znowu moda na pluszowe niedźwiadki. Poczekajmy. Tymczasem w Wiźnie myśli się o budowie pawilonu rzemiosł, w którym będzie się wykonywać usługi fryzjerskie, fotograficzne, ślusarskie.

Filia łomżyńskiego „Misia" otrzymać ma nowy magazyn. Warto w tym miejscu nadmienić o innych obiektach, które powstały bądź powstają w miasteczku: sklepach magazynach, punktach skupu, pawilonie handlowym, remizie strażackiej, świetlicy, restauracji, filii łomżyńskiego POM, bazie międzykółkowej. No i przede wszystkim na ho-

Ciąg dalszy na str. 3

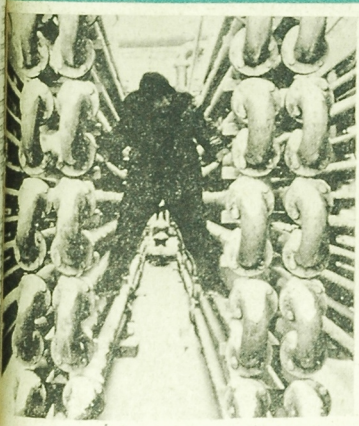

Ten op-artowski obrazek to po prostu fragment odsiarczalni w kombinacie siarkowym w Machowie.

CAF — Kwiatkowski

Starcia w Indonezji

DJAKARTA (PAP) — Jak donoszą z miasta Pekalongan (Jawa środkowa) doszło tam do starcia między zwolennikami i przeciwnikami Sukarno. Grupa młodzieży prosukarnowskiej zaatakowała siedzibę skrajnie reakcyjnej organizacji studenckiej popierającej reżim wojskowy Suharto. 7 antysukarnowców zostało ciężko rannych.

Sukarno pozostaje w swym pałacu. Nie pokazuje się on publicznie od czasu przekazania swych pełnomocnictw generałowi Suharto.

Transmisja Londyn-Honolulu

przy pomocy satelitów

NOWY JORK (PAP) Agencja Associated Press przesłała w czwartek 3 zdjęcia z Londynu do Honolulu przy pomocy dwóch satelitów. Była to pierwsza tego rodzaju raczej łączność telekomunikacyjna.

W sesnie wykorzystano satelitę „Lani Bird", który jest umieszczony nad Pacyfikiem i „Early Bird" nad Atlantykiem. Zdjęcia zostały przekazane między dwoma miastami lecącymi od siebie w odległości ponad 11.000 km. Z Honolulu przekazano je do „Lani Bird" gdy odebrano na Ziemi w Brefster Flats w stanie Waszyngton, wysłano linią lądową przez Stany Zjednoczone do Andover w stanie Maine skąd odebrał je „Early Bird" transmitując do Londynu. Odbiór był doskonały.

Na pierwszym zdjęciu pokazano szwedzkiego następcę tronu Karola Gustawa na plaży w Honolulu, na drugim aktorkę Claudie Cardinale na ulicy londyńskiej, a na ostatnim „miss Kalifornii" Jeanne Enavbies pozującą w Hyde Parku w Londynie.

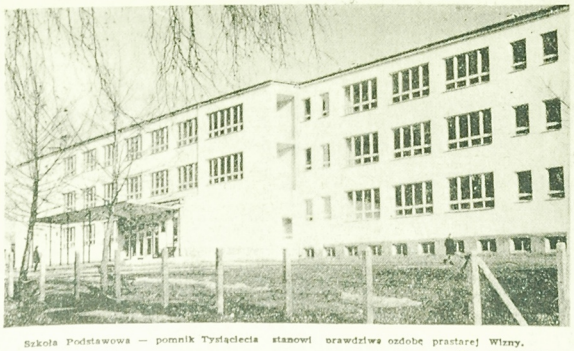

Szkoła Podstawowa — pomnik Tysiąclecia stanowi prawdziwą ozdobę prastarej Wizny.

Fot. Z. Zaremba

24 GODZINY NA ŚWIECIE

■ NOWY JORK — Stały przedstawiciel PRL w ONZ, ambasador Bohdan Tomorowicz podpisał w imieniu rządu PRL Pakty Praw Człowieka, uchwalone na XXI Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Są to dwie odrębne konwencje międzynarodowe, dotyczące respektowania podstawowych Praw Człowieka w dziedzinie ekonomicznej, politycznej i społecznej. Polska jest jednym z pierwszych krajów, które do tych konwencji przystąpiły.

■ WARSZAWA — Wczoraj rozpoczęła się w Katowicach IV konferencja sprawozdawczo-wyborcza Woj. Komisji Zw. Zawodowych reprezentującej interesy 1,4 mln rzeszy związkowców Śląska i Zagłębia. W obradach uczestniczy przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga Sowiński.

■ BONN — W wywiadzie dla radia zachodnioniemieckiego kanclerz Kurt Georg Kiesinger wypowiedział się w czwartek wieczorem m. in. na temat zawarcia polsko-czechosłowackiego Układu Przyjaźni. Oświadczył on, że rząd NRF nie wyrazi zgody na unormowanie stosunków z Polską i Czechosłowacją na „warunkach warszawskich", uzależniając ją od zaakceptowania znanych roszczeń bońskich do wyłącznej reprezentacji całych Niemiec i utrzymując negatywne stanowisko NRF w sprawie istniejących granic.

■ WASZYNGTON — Stany Zjednoczone przeprowadziły w czwartek na poligonie doświadczalnym w stanie Nevada podziemną próbę nuklearną z ładunkiem małej mocy, tzn. o sile wybuchu równej sile eksplozji 20 tysięcy ton TNT.

Próba ta była szóstą z kolei próbą podziemną przeprowadzoną przez Amerykanów w tym roku.

■ MEKSYK — 6 osób zginęło a 34 odniosły ciężkie obrażenia podczas wypadku drogowego około 50 km na północ od brazylijskiej miejscowości Porto Alegre. W miejscu tym autokar spadł do głębokiego wąwozu. Przyczyny katastrofy nie są na razie znane.

Naloty piratów USA na DRW - nie słabną

★ Nowa „pomyłka" agresorów ★ U Thant spotkał się z przedstawicielami DRW ★ R. Kennedy proponuje 3-stopniowy plan pokojowego rozwiązania kwestii wietnamskiej

PARYŻ — HANOI — WASZYNGTON (PAP) — Agresywne napady lotnictwa amerykańskiego na Demokratyczną Republikę Wietnamu nie słabną. W czwartek już po raz trzeci w tym tygodniu została obrzucona bombami elektrownia w miejscowości Hon Gai leżącej [illegible] km od Hajfongu. Atak na elektrownię przypuściły myśliwce bombowe bazujące na okrętach siódmej floty USA. Używano bomb 1000-funtowych. Piraci powietrzni USA atakowali również w tym dniu szlaki żeglugowe i linie kolejowe w Wietnamie północnym. Agencje zachodnie sygnalizują z Wietnamu południowego, iż w piątek rano amerykańskie superfortece powietrzne „B-52" dokonały dwóch rajdów na domniemane pozycje partyzantów.

Partyzancka agencja „Wyzwolenie" ogłosiła w czwartek oświadczenie KC Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Oświadczenie głosi, że użycie przez amerykańskich agresorów dalekosiężnej artylerii w celu ostrzeliwania terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu oraz aktywizacja działań siódmej floty USA u brzegów Wietnamu północnego — to nowy etap na drodze eskalacji wojny w Wietnamie.

W Wietnamie południowym znów doszło do tragicznej „pomyłki". Jak podają agencje zachodnie nie zidentyfikowany samolot zbombardował wieś Long Vei usytuowaną w odległości 56 km na południowy zachód od Quang Tri. Miejscowość Quang Tri leży 650 km na północ od Sajgonu i stanowi ostatnie wielkie skupisko południowowietnamskie przed strefą zdemilitaryzowaną. 94 chłopów zostało rannych. Jak oświadczył rzecznik wojskowy USA w Da Nang, przypuszcza się, iż bomby zostały omyłkowo zrzucone na wieś przez samolot sojuszniczy — amerykański lub południowowietnamski.

*

Ze źródeł dobrze poinformowanych nadeszła informacja, że sekretarz generalny ONZ U Thant przebywający na urlopie w swym ojczystym kraju, Birmie, spotkał się w Rangunie z delegacją Demokratycznej Republiki Wietnamu. Wiadomość ta nie została potwierdzona.

*

Senator Robert Kennedy, brat zamordowanego prezydenta wygłosił w czwartek w Senacie USA oczekiwane z wielkim zainteresowaniem przez opinię publiczną przemówienie na temat kryzysu wietnamskiego. Robert Kennedy zaproponował 3-stopniowy plan pokojowy rozwiązania kwestii wietnamskiej, którego głównym punktem jest wstrzymanie bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu oraz złożenie przez USA oświadczenia, iż w ciągu tygodnia rozpoczną rokowania.

Zdaniem obserwatorów politycznych w Waszyngtonie żądanie Roberta Kennedy'ego, aby USA natychmiast przerwały bombardowania Wietnamu północnego stanowi bezpośrednie wyzwanie rzucone prezydentowi Johnsonowi. Obserwatorzy sądzą, iż pogłębi to przepaść między tymi dwoma politykami.

Izba Reprezentantów Kongresu USA odrzuciła w czwartek projekt rezolucji domagającej się od rządu zaprzestania bombardowań DRW. Projekt rezolucji został zgłoszony przez demokratę ze stanu Kalifornia, Browna, w nadziei, że wstrzymanie bombardowań stworzy możliwości dla rokowań pokojowych. Przewodniczący Komisji Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów, Rovers, zarzucił Brownowi, że dąży do podważenia morale żołnierzy amerykańskich walczących w Wietnamie i chce ich narazić na śmierć.

Groźba secesji w Nigerii

Gubernator Ojukwu nie uznaje rządu federalnego

LAGOS (PAP) — Gubernator wojskowy wschodniej Nigerii podpułkownik Ojukwu oświadczył, że wschodnia Nigeria nie uznaje już więcej pułkownika Jakubu Gowona za szefa nigeryjskiego federalnego rządu wojskowego. Ojukwu dodał, że podległy mu region gotów jest „siłą odeprzeć każdą siłę".

Agencja Reutera przytacza opinię obserwatorów politycznych, według których oświadczenie gubernatora oznacza gwałtowne pogorszenie stosunków między wschodnią Nigerią, a resztą kraju. Wschodnia Nigeria bogata w złoża ropy naftowej od wielu miesięcy grozi dokonaniem secesji i utworzeniem odrębnego państwa.

Według ostatnich informacji, we wschodniej Nigerii zarządzono stan pogotowia służby bezpieczeństwa i policji, tym bardziej, że główne plemię tej części kraju Ibo obawia się wystąpienia innych plemion, które również domagają się utworzenia odrębnych organizmów państwowych.

10 marynarzy utonęło w Zatoce Perskiej

LONDYN (PAP) — 10 marynarzy utonęło, gdy ich łódź motorowa rozbiła się o skałę i utonęła w pobliżu wyspy Motaff w Zatoce Perskiej. W sumie 464 osoby poniosły śmierć w tym roku w Zatoce Perskiej.

Sytuacja w Chinach

PEKIN (PAP) — Od dwóch lub trzech dni w tzw. „wojnie plakatowej" w Pekinie nastąpiła ciekawa i chyba znamienna metamorfoza. Polega ona głównie na tym, że krytyka pod adresem czołowych działaczy została wyraźnie ograniczona do dwóch osób — przewodniczącego ChRL, Liu Szao-isi i sekretarza generalnego KP Chin, Teng Siao-pinga. Atakuje się również, chociaż słabiej i nie tak często członka Biura Politycznego i Stałego Komitetu Biura Tao Czu. Mury domów na głównych ulicach Pekinu pokryły się następującymi hasłami: „Obalić Liu i Tenga, przywódców burżuazyjnej antysocjalistycznej opozycji"; „Usunąć Liu i Tenga z Komitetu Centralnego".

Minister W. Billig wyjechał do Genewy

WARSZAWA (PAP) — W dniu 3 marca br. udał się do Genewy min. Wilhelm Billig — przewodniczący Państwowej Rady do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej, zaproszony przez sekretarza generalnego ONZ U Thanta do wzięcia udziału w posiedzeniu komisji ekspertów dla opracowania raportu ONZ o skutkach użycia broni jądrowej.

Komisja pomóc ma sekretarzowi generalnemu ONZ, U Thantowi w opracowaniu sprawozdania raportu, który przedłożony będzie XXII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

W przededniu wyborów we Francji

PARYŻ (PAP) — W piątek wieczorem przywódcy francuskich partii politycznych wygłosili za pośrednictwem telewizji swe ostatnie przemówienia przed wyborami jakie odbędą się 5 marca. M. in. występowali premier Pompidou, przywódca socjalistów Mitterand, sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Waldeck Rochet oraz przywódca Centrum Demokratycznego Lecanuet. W sobotę na dzień przed wyborami wygłosi przemówienie telewizyjne prezydent de Gaulle.

Wyniki ankiety badania opinii publicznej opublikowane w czwartek świadczą, że jeszcze blisko 20 proc. wyborców nie podjęło decyzji na jaką partię oddać głos.

Heykal o polityce USA

KAIR (PAP) — Wpływowy dziennik kairski „Al Ahram" w artykule swego redaktora naczelnego Heykala oskarżył Stany Zjednoczone o prowadzenie na całym świecie niebezpiecznej polityki. Heykal pisze, że „bezczelna pewność siebie" USA nie osiągnęła jeszcze na terenie świata arabskiego tak skrajnego stopnia, jak w innych rejonach kuli ziemskiej.

SPORT

Polska - Szkocja 16:4

Rozegrany w Glasgow międzypaństwowy mecz bokserski Szkocja — Polska zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Polaków 16:4. Oto wyniki techniczne meczu w kolejności wag, na 1 miejsce Polacy: Skrzypczak wygrał wyraźnie z Mellughem, Gąsiątka zwyciężył zdecydowanie J. Mithella, Mielczarewicz uległ Murphy'emy, Grudzień wygrał w pięknym stylu z Bi. Mithellem, Petek zwyciężył Joyce, Kulej wypunktował Millera, Adamczyk przegrał z Imrie, Słowakiewicz pokonał Nicola, Dragan wygrał z Jackem, Trela wygrał z Charlesem w II rundzie na skutek poddania przeciwnika.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Podnoszenie ciężarów. Godz. 11.45 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — uroczyste otwarcie mistrzostw Polski federacji „Kolejarz". Ogółem zgłoszono do imprezy 74 sztangistów z 6 klubów. Program pojedynków: godz. 13 — 16 — boje wagi koguciej i piórkowej, godz. 16 — 20 — waga lekka i średnia.

Siatkówka. Godz. 18 — Łapy — turniej ligi międzywojewódzkiej kobiet z udziałem Ogniska Białystok, Narwi Łapy, TE Olsztyn i Handlowca Braniewo. Dalszy ciąg w niedzielę, o godz. 10.

Tenis stołowy. Mecze ligi międzywojewódzkiej: Włókniarz B-stok — Warmia Olsztyn (godz. 15, sala BZPW im. Sierżana), Cresovia B-stok — Sokół Ostróda (godz. 18). W niedzielę o godz. 11 dalsze dwa mecze tych drużyn.

NIEDZIELA

Podnoszenie ciężarów. Godz. 10 — 15.30 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — II dzień mistrzostw Polski federacji „Kolejarz". Boje wagi półciężkiej, lekkociężkiej i ciężkiej oraz zakończenie mistrzostw. Podczas imprezy uroczyście odczytany zostanie apel olimpijski.

Koszykówka. Godz. 17 — hala przy ul. Jurowieckiej — mecz o mistrzostwo II ligi AZS Białystok — Spójnia Gdańsk (wicelider tabeli).

Gimnastyka. Godz. 10 — sala SN przy ul. Mickiewicza w Białymstoku — mistrzostwa okręgu szkół średnich.

Boks. Godz. 13 — hala w Ełku — mecz juniorów o puchar WKKFiT Mazur Ełk — Skra Czarna B.

Kolarstwo. Godz. 11 — okolice Zwierzyńca — przejażdżka mistrzostwa miasta Białegostoku.

Piłka nożna. Godz. 12 — boisko w Grajewie — sparringowy mecz Warmia Grajewo — Gwardia Białystok.

UWAGA! Szkolne, okręgowe zawody walterowskie zostały odwołane. (ko)

W Zakopanem

Białostoczanie na dalszych miejscach

(Obsługa własna)

W piątek, w czwartym dniu centralnej spartakiady rozegrano w Zakopanem trzy klasyczne konkurencje narciarskie; bieg na 10 km kobiet i na 15 km mężczyzn.

W biegu na 10 km triumfowała Biegun (Kraków) z 47,08 przed Budną (Kraków) — 47,15. Na dystansie tym startowały nasze reprezentantki. Natomiast wśród mężczyzn triumfował Rysy (Kraków) — 1.03,00 przed Budnym (Kraków) — 1.[illegible]. Zastrzegam, że w chwili pisania kazywania tego materiału były to wyniki nieoficjalne.

Wczorajsza „piętnastka" nie tylko nie pomogła nam w poprawieniu 6 lokaty, lecz trzeciej zaciemniła obraz lepszej sytuacji. Z kończącymi wiadomościami należy jednak poczekać do biegu załatetowego juniorów.

Najlepszym był Karpowicz, który uplasował się w trzeciej dziesiątce, w biegu na [illegible] km.

L. TARASIEWICZ

Katastrofa helikoptera w Pilznie

PRAGA (PAP) — We wsi w Pilznie uległ katastrofie helikopter, rozbijając się o ziemię. Maszyna dźwigała nad terenem fabryki papieru wielki cement, który w pewnym momencie zerwał się z lin i stał się przyczyną katastrofy. Jeden pilot został ciężko ranny, natomiast drugi członek załogi zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala.

Nowa książka o zamachu na Kennedy'ego

LONDYN (PAP) — Do księgozbioru poświęconego sprawom zamachu na prezydenta Kennedy'ego przybyła nowa pozycja.

Jest nią przygotowana przez londyńskiego wydawcę Petera Downay'a książka Joachima Joestena, noszącą tytuł: „Prawda o Oswaldzie". Książka ta ukaże się w najbliższym miesiącu, lecz Downey już obecnie ujawnił na konferencji prasowej niektóre fragmenty pracy Joestena.

Autor wykorzystał 26 tomów przesłuchań, na których oparła się komisja Warrena. Twierdzi on, że istniał nie jeden spisek lecz dwa. Pierwszy, zorganizowany przez Ruby'ego i człowieka, który był sobowtórem Lee Oswalda, miał początkowo na celu zamordowanie gubernatora Texasu Connally'ego. Później jednak obaj spiskowcy przyłączyli się do drugiej grupy planującej zamordowanie prezydenta Kennedy'ego. Ten drugi spisek inspirowany był przez teksańskich królów nafty, byłych generałów, zwolenników segregacji rasowej i inne prawicowe elementy.

„Fałszywy Oswald" robił wszystko, ażeby skierować podejrzenia przeciwko prawdziwemu Lee Oswaldowi. Autor twierdzi też, że policja dallaska sfabrykowała oskarżenie przeciwko Oswaldowi i umyślnie sfałszowała dowody przedłożone komisji Warrena.

Zdaniem wydawcy Downay'a książka dystansuje wszystkie inne prace na ten temat, ponieważ wymienia prawdziwych zabójców prezydenta Kennedy'ego.

Panika w Bejrucie

LONDYN (PAP) — Jak donosi korespondent Reutera, w czwartek ogarnięci paniką mieszkańcy stolicy Libanu, Bejrutu, zaczęli wycofywać oszczędności z miejscowego oddziału Brytyjskiego Banku Bliskiego Wschodu. W mieście rozeszły się pogłoski, że bankowi temu grozi bankructwo.

Przed kasami banku brytyjskiego utworzyły się gigantyczne kolejki klientów, którzy wycofywali swe oszczędności mimo ponawianych zapewnień rządu.

RADIO i TELEWIZJA

SOBOTA
PROGRAM I

7.05 Muzyka i Aktualności, 7.30 „Piosenka dnia": „Od pierwszego wejrzenia", 7.45 „Błękitna sztafeta", 9.00 Dla kl. III i IV z cyklu „Gawędy muzyczne" — aud. st.-muz., 10.00 „O Maryse Dalekiej" — opow., 11.00 Dla kl. V — „Zaba" słuch., 11.30 „Koszalińska muzyczka", 13.00 Dla kl. III i IV: „Kapitan drużyny" — słuch., 14.30 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba", 15.30 „Kultura pilnie poszukiwana", 16.00—19.00 Popołudnie z młodością, 18.45 Kurs j. angielskiego, 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju", 20.30 — 22.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.33 Podwieczorek przy mikrofonie, 23.10 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

7.00 Tydzień na białostockiej wsi, 7.45 „Piosenka dnia": „Od pierwszego wejrzenia", 8.15 Kurs j. rosyjskiego, 9.00 Melodie rozrywkowe, 9.50 „Smutna Wenezja" — fragm. pow., 10.50 „Ulica Gołębia" — odc. pow., 12.25 Koncert rozrywkowy, 13.45 „Dla każdego coś wesołego", 14.45 „Błękitna sztafeta", 15.30 Dla dzieci: „Byłem partyzantem" — słuch., 17.00 Gra zespół „The Ventures", 17.15 Dziennik białostocki, 17.25 Audycja pedagogiczna, 17.35 „Szukamy przebiolu" — aud. słowno - muzyczna, 18.00 „Przy sobocie po kłopocie" (tylko na UKF), 19.05 Muzyka i Aktualności, 19.30 „Matysiakowie", 20.30 Koncert polskiej muzyki operowej, 21.00 „Z kraju i ze świata", 21.27 Kronika sportowa, 21.45 Melodie rozrywkowe.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.30 „Spacer po linie" — film fab. ang.

10.50 Przerwa.
10.55 Dla szkół: Biologia kl. VII: „Gady".
11.25 Przerwa.
11.55 Dla szkół: Geografia kl. VI: „Ziemia Lubuska".
12.25 Przerwa.
16.05 Program dnia.
16.10 Telekram.
16.20 Program tygodnia.
16.40 „Z klockiem w terenie" program z cyklu: „Wychowanie fizyczne naszych dzieci".
16.50 Wiadomości dziennika.
17.00 Dla młodych widzów: „Konkurs 5 milionów".
17.55 „Spotkania z przyrodą".
18.20 Tele - Echo.
19.05 „W przestworzach".
19.20 „Dobranoc".
19.30 Monitor.
20.05 „Pegaz".
20.50 „Piosenki francuskie".
21.15 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie. Konkurencja kobiet.
Ok. 22.45 Dziennik telewizyjny.
23.00 Wiadomości sportowe.
23.05 „Spacer po linie" — film fab. ang.
0.20 Program na jutro.

NIEDZIELA
PROGRAM I

7.15 „W pieć minut", 7.30 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego, 8.00 „Przekrój muzyczny tygodnia", 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy, 10.00 Dla przedszkolaków: „Święto lalek" — słuch., 10.40 Koncert życzeń, 12.20 Radiowa Piosenka Miesiąca, 12.50 „Kultura pilnie poszukiwana", 14.30 „W Jezioranach", 16.20 Niedzielny Teatr Popołudniowy: „Polarni kapitanowie" — słuch., 17.25 Orkiestry i zespoły rozrywkowe, 18.00 Wyniki Toto-Lotka, 18.45 „Stary profesor", 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie", 20.30 — 23.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.33 „Matysiakowie", 23.10 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

8.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim", 8.45 Polskie tańce ludowe, 9.20 „Dorożkarz" — reportaż, 9.40 „Wujo rybak" — miniatury, 10.00 „Nowe płyty „Polskich Nagrań", 11.00 Kiermasz muzyczny, 11.30 „27 minut szybkiej rytmów", 13.35 „Melodie hawajskie", 14.00 „Ona" — nowela, 14.30 Gra zespół „Studio M-2", 15.00 Radiowy Teatr dla dzieci: „Opowieści starego marynarza" — słuch., 16.00 Program satyryczny z rozgłośni, 17.15 „Walce, które lubimy", 19.00 Rewia piosenek — prowadzi L. Kydryński, 19.30 Teatr Polskiego Radia: „Osiem listów" — słuch., 20.00 Orkiestry rozrywkowe, 21.22 Muzyka taneczna, 22.10 Lokalne wiadomości sportowe.

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.30 Politechnika TV: Fizyka: „Siły grawitacji" — wykład doc. dr. A. Strzałkowskiego.
9.05 Politechnika TV: Fizyka: „Praca, energia, moc" — wykład doc. dr R. Gajewskiego.
9.50 Politechnika TV: Matematyka: „Wartość średnia" — wykład dr B. Gleichbewichta.
10.20 Program dnia.
10.25 Dla młodzieży: „Szkarlatna włóczni" — film fab. USA.
11.35 Wiadomości dziennika.
11.45 Renesans Gajewskiego z Centralnej Spartakiady Zimowej w Zakopanem.
Ok. 12.00 Centralna Spartakiada Narciarska: Konkurs skoków na Dużej Krokwi.
14.00 „Przemiany".
14.25 Teatrzyk dla Przedszkolaków: „Chodorowska — „Plemka na nosie".
15.00 Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie. Pokazy mistrzów.
17.45 „Tadeusz Boy — Żeleński" z cyklu: „Portrety".
18.20 PKF.
18.30 „Brunetka i inne" — prowadzi L. Kydryński.
19.20 „Dobranoc".
19.35 Sprawozdanie z międzypaństwowego meczu hokejowego CSRS — Kanada (III tercja).
20.15 Dziennik telewizyjny.
20.45 „Szalone wakacje" — film fab. jugosł.
22.16 „Laureat Archimedesa".
22.40 „Niedziela sportowa".
23.10 Sprawozdanie z meczu hokejowego CSRS — Kanada (III tercja).
PR 1 TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

TELEWIZJA RADZIECKA

SOBOTA

11.30 — Dla uczniów.
13.40 — Dziennik.
13.55 — Dla dzieci.
14.20 — Opowiadania dla dzieci.
15.00 — Śpiewa Tamara Miansarowa.
16.50 — „Blaski i cienie".
17.00 — Klub filmowy.
18.00 — Dziennik.
18.30 — „Ogoniok".
19.30 — Mistrzostwa Świata w jeździe figurowej na lodzie.

NIEDZIELA

8.00 — „Budzik".
8.20 — Gimnastyka.
9.00 Film dla przedszkolaków.
9.30 — Dla uczniów.
10.10 — Dla młodzieży.
11.10 — Żołnierskie piosenki.
11.50 — Program żołnierski.
12.30 — „Kiosk muzyczny".
13.00 — Trzy etapy wielkiego hokeja. Etap trzeci.
13.40 — „Szkatułka muzyczna".
14.00 — Dla uczniów.
15.00 — Jazda pokazowa solistów łyżwiarskich (z mistrzostw świata).
17.20 — „Deszcz leśny" — film.
17.55 — Hokej Czechosłowacja — Kanada.
20.15 — Śpiewa Marek Bernat.

...ostaną czy wyjadą?

Ciąg dalszy ze str. 1

...ym miejscu należy umieścić piękną, ...ną szkołę podstawową, pomnik Ty... Państwa Polskiego. I Wizny.

...ki lat porządkuje się niemal wszy... ulice, placyki, skwery. W tym roku ...ruje się ulice: Nadnarwiańską i ...ą. Niestety, kłopoty są z główną u... ...ańskiego, stanowiącą odcinek dro... ...wej. Władze nie mogą jakoś po... się w tej sprawie z łomżyńskim ... Eksploatacji Dróg Publicznych. Na ...wszystko kończy się na rozmowach, ...ach.

...ańcze stają się już mniej oporni. Sa... ...ili się do porządkowania swoich po... ...alowania elewacji, porządkowania ...ip. Gorzej, że to, co zdziałali miej... ...ktywiści, niweczą zaopatrzeniowcy. ...ie spełują o grodzenie posesji, estetycz... ...ałkiem, a w geesie nie można kupić ... Aktywiści przekonują o estetyce ko... ...ych elewacji, a w sklepie czasem ani ...ństwo nie uświadczysz farby. ...ogłębiłyśmy zrobić trzykrotnie więcej ...ą się wiźnianie — cóż, kiedy zabrakło ...ów.

...nie byłoby tych kłopotów, gdyby w ...ie mieściła się samodzielna Gminna ...dzielnia. Owszem spółdzielnia z Kupisk ...dzie, ale przecież ma także do obsłu... ...dzie wszystkim najbliższe, okoliczne ...ępione są starania, aby w Wiźnie po... ...o życia własną Gminną Spółdzielnię. ...nie, iż wkrótce starania te zostaną ...ne pełnym sukcesem.

...z tego widać miasteczko staje się w ...em tempie ważnym ośrodkiem usługo... ...dowym, który będzie zasięgiem swo... ...działania obejmował najbliższą okolicę. ...rzedzeniu Wiźnie należnej jej rangi ...ędowały w pierwszym rzędzie melio...racje ogromnego kompleksu nadnarwiańskich bagien. Miasteczko spełniać ma przede wszystkim funkcje usługowo-handlowe i kulturalno-oświatowe.

Nie zdziwiłem się więc, kiedy poinformowano mnie o tym, że Gromadzka Rada Narodowa zabiega o nadanie Wiźnie praw osiedlowych. Nie ukrywano także, że w dalszej przyszłości ma się na widoku przywrócenie Wiźnie praw miejskich, które blisko sto lat temu utraciła. Ale czy wszystko jdzie już po dobrej drodze? Czy Wizna w pełni zaczyna spełniać pokładane w niej nadzieje?

Nie. Jeszcze nie zdołano zahamować ucieczki młodzieży do większych, atrakcyjniejszych miast. Dlaczego? Dziennie przejeżdża przez miasteczko pięćdziesiąt autobusów, z dojazdem do pracy nie powinno być większych problemów. I nie ma. A jednak młodzi wolą mieszkać w Łomży, Zambrowie, nie mówiąc już o Białymstoku czy Warszawie. Pytałem o to młodych obywateli Wizny.

„Owszem, jest praca. Ale co robić po pracy. Tak, mamy Klub Rolnika, świetlicę, kawiarnię. Ale jak długo można czytać tylko gazety, czasopisma, żłopać gorzką kawę, patrzeć w telewizor. To za mało. Jesteśmy młodzi, chcemy czegoś więcej. A w Łomży można się pobawić, rozerwać. To nie, że mieszkam kątem u wujka. Wolę to, aniżeli pozostawać w Wiźnie".

„Dlaczego nas, młodych uważa się za natwniaków, żeby nie powiedzieć dzieci. Pakuje się nas do świetlicy, każe czytać gazetę, grać w warcaby, albo spoglądać w telewizor. Chcemy innej kultury. Nam chodzi o to, abyśmy mogli się wyżyć. A spróbuj tylko zatańczyć twista, zobaczysz, jak później cię wyśmieją. A w Łomży mieszkam dwa lata i mało kto mnie zna. To jest życie".

Nie będę cytował innych wypowiedzi. Powtarza się w nich jeden refren: Wizna nie jest atrakcyjną miejscowością. Dlatego uciekamy. Zapytywałem także starych mieszkańców miasteczka. Uśmiechali się pod nosem. Nie bardzo rozumieli tych młodych. Oni, starzy, uważają za załatwiony problem, który nurtuje młodych. I to prawda. Milionowy czyn społeczny, podjęty i zrealizowany w miasteczku, najlepiej świadczy o tym, że oni, starsi pozostaną.

Oczywiście, pytałem młodych, dlaczego sami nie ruszą głową. Inicjatywa musi przede wszystkim wyjść od nich, młodych, bo inaczej nikt ich nie poprze, a tym bardziej nie przyjdzie z pomocą. Znowu się przyjrzałem, kiedy w odpowiedzi usłyszałem staropolskie: — A po co? Niech o to inni się martwią.

A widzicie, starzy, czego się oni od was przez lata nauczyli? Weźcie się za nich. I to im rychlej, tym lepiej.

STANISŁAW ŚWIERAD

Hotel o 200 pokojach w Kołobrzegu

...Kołobrzegu do... końca prace ...budowie hotelu ...ol" — naj... inwestycji ...ślnej na wy... ...koszalińskim. ...ek hotelu zo... wzniesiony w ... miasta. ...się w nim 200 ...i dwuosobo... pokoi oraz apartamenty. ...hotelu znajdo... będzie także restauracja na 100 miejsc, pięknie urządzona kawiarnia oraz garaże. Pralnia hotelowa — wodna i chemiczna — czynna będzie przez całą dobę.

Wybudowany kosztem około 55 mln zł hotel oddany zostanie do użytku na początku tegorocznego sezonu wczasowo-turystycznego.

Nie tylko dla żołnierzy

Któż z nas nie zetknął się z książkami Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej? Dla jednych był to „Wrzesień" — Putramenta, dla innych słynna „Przepustka do historii" — Załuskiego, dla ogromnej zaś większości czytelników — arcyciekawe wojenne opowieści zawarte w popularnych książeczkach serii „Żółtego Tygrysa". Od roku 1970 nieprzerwanie ukazują się książki opatrzone znaczkiem firmowym Wydawnictwa MON. W maju br. obchodzony będzie jubileusz XX-lecia działalności tej pożytecznej instytucji.

Dwudziestoletni dorobek Wydawnictwa zamknie się w maju imponującą liczbą 4 tysięcy wydanych tytułów o łącznym nakładzie 80 milionów egzemplarzy.

Jubileuszowy rok Wydawnictwa MON ukoronować ma ukazanie się pierwszego tomu „Małej Encyklopedii Wojskowej", który obejmie hasła od „A" do „J" — razem około 4 tysięcy not, uzupełnionych sześćset ilustracjami. Klejnocikiem sztuki edytorskiej będzie też albumowe wydawnictwo zmarłego niedawno K. Lindera — „Wojsko Polskie" (od wieku X do XIX), przedstawiające w przekroju historycznym sylwetki żołnierza polskiego, jego umundurowanie i uzbrojenie. Piękny ten album ma się pojawić już na majowym Kiermaszu Książki.

W związku z 25 rocznicą PPR, GL i AL Wydawnictwo przygotowało m. in. zbiór dokumentów pt. „Dowództwo Główne GL i AL", monografię H. Hillebranda „Wokół Gór Świętokrzyskich", traktującą o ruchu oporu na Kielecczyźnie i dzieło zbiorowe pt. „Z lat wojny i okupacji", które będzie zawierało fragmenty prac magisterskich, wyróżnionych nagrodą im. Aleksandra Zawadzkiego. Poza tym problematyce tej poświęcone są powieści — m. in. S. Glinki „Burza majowa", J. Grzymkowskiego „Erkaemiści" oraz kilka tomików serii „Żółtego Tygrysa".

Na 50-lecie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej wyda MON pracę popularnonaukową Pawłowskiego i Sobczaka — „Polacy i rewolucyjne oddziały wojskowe w Rewolucji Październikowej i Wojnie Domowej w ZSRR w 1917—1920 r.", wspomnienia weterana Rewolucji — Z. Kuscha pt. „Rok 1917" oraz szereg przekładów z literatury radzieckiej, m. in. A. Wiesiołego „Rosja we krwi skąpana" i Serafimowicza „Żelazny potok".

Ten rok przyniesie również wydanie III tomu „Pamiętników wojennych" de Gaulle'a i wznowienie dwóch poprzednich tomów tej poszukiwanej książki. Nie trzeba również polecać nazwiska Z. Załuskiego. Planuje się wydanie jego zbioru szkiców na temat obrony kraju pt. „Drogi do pewności". J. Gerhard wydaje w MON nową, sensacyjną powieść, której akcja toczy się we współczesnej Francji, „Niecierpliwość".

Nad samą Wisłą w rejonie Żoliborza wyrosły dwa 17-kondygnacyjne budynki. To trwa budowa doświadczalnego osiedla mieszkaniowego na tzw. Kępie Potockiej. Eksperyment budowlany polega na wznoszeniu budynków metodą ślizgową, polegającej na stałym wlewaniu betonu do wewnątrz wciąż podnoszonych szalunków. Oprócz trzech 17-kondygnacyjnych wieżowców na Kępie Potockiej stanie podłużny budynek o 10 kondygnacjach.

CAF — Rosiak

KRONIKA KULTURALNA

Do III etapu konkursu „Wieś bliżej teatru" przystąpiło w naszym województwie około 430 placówek, instytucji i organizacji. Są to biblioteki, domy kultury, kluby, koła ZMW, PGR-y, Gminne Spółdzielnie itp. W konkursie uczestniczą również — Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki, Związek Teatrów Amatorskich i Spółdzielnia Turystyczno - Wypoczynkowa „Gromada". W związku z konkursem projektuje się nasilenie przedstawień teatralnych w terenie, wycieczek do teatru, spotkań z aktorami oraz prelekcji i dyskusji na temat sztuki teatralnej.

*

Na wojewódzkiej scenie amatora, prowadzonej przez Wojewódzki Dom Kultury, Związek Teatrów Amatorskich i Zarząd Wojewódzki ZMW, wystąpił ostatnio laureat III krajowej nagrody w kategorii teatrów poezji, biorących udział w Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych, teatr poezji „Meluzyna" ze świetlicy PSS w Olecku. Oleccy recytatorzy dali również występ w Dzielnicowym Domu Kultury na Nowym Mieście. Widzowie oglądali dwa programy: „Dramat poety" oparty na tekstach Majakowskiego i „Ziemia w cud zakleta" — montaż utworów poetów mazurskich lub o tematyce mazurskiej.

*

Wszystkie biblioteki powiatowe, 275 bibliotek gromadzkich na 283 działające w województwie oraz 40 proc. punktów bibliotecznych przystąpiło do ogólnokrajowego współzawodnictwa bibliotek, w 50 rocznicę Rewolucji Październikowej, ogłoszonego pod hasłem „Książka w służbie socjalizmu i pokoju". Współzawodnictwo rozpoczęło się w grudniu roku ubiegłego i trwać będzie do końca października br.

*

W połowie marca rozpocznie się w Szczecinie ogólnopolski przegląd teatrów małych form. Mówi się o tym, że przegląd rozpocznie białostocka „Ekspresja", jako ten zespół, który w czasie poprzedniego przeglądu spotkał się z najlepszym przyjęciem.

*

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki zapowiada wydanie w najbliższym czasie biuletynu zawierającego repertuar na najbliższe półrocze oraz omówienie sztuk, jakie wejdą do repertuaru. Wydawnictwo to przyczyni się z pewnością do popularyzacji sztuki teatralnej. (k)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

PRZYJAŹŃ — WSPÓŁPRACA

...CHOSŁOWACJA — nasz południowy ...K od wielu wieków oba nasze kraje łą... ...dycznie więzy przyjaźni i braterstwa. ...wały się one w okresie wspólnych ...w wspólnym wrogiem, którego zasadą ...ownia było „parcie na Wschód", czyli ...ralizowane „Drang nach Osten". Ale ni... ...szcze sojusz polsko-czechosłowacki nie ...ał silny i trwały jak w okresie powo... ...Stało się to z chwilą przejęcia wła... ...nad Wisłą i nad Wełtawą przez masy ...ujące. Odtąd sojusz ten nabiera z każ... ...niem nowych rumieńców. ...ie właśnie XX rocznica podpisania Układu ...ej, Współpracy i Wzajemnej Pomocy ...dzy Polską i Czechosłowacją. Z tej okazji ...ała do naszego kraju z wizytą delegacja ...ierstwa CSRS z Antoninem Novotnym ...czele Lenartem. Stała się ona okazją do ...ania dotychczasowego dorobku w dziedzi... ...ej współpracy, a także wymiany po... ...ń na aktualne zagadnienia międzynarodowe. ...ty w Warszawie oraz podpisanie ...ego układu na dwadzieścia lat będzie ...ie znaczenie dla dalszego rozwo... ...ktywistych dwustronnych stosunków o... ...ch umocnienia jedności obozu socjali... ...ego i zapewnienia bezpieczeństwa i ...ju w Europie i na świecie.

WYBORY WE FRANCJI

...JAKO na 5 minut przed dwunasta ...ła obojętność i wyczekiwanie. Francuzi ...ali w ostatnich dniach duże zaintere... ...ie wyborami do parlamentu. Odbędą ...ie w dniu niedzieli, tj. 5 marca. Do urn ...ą się ponad 28 milionów u... ...prawnionych do głosowania. Będzie to pierwsza tura wyborów powszechnych. Mają one wyłonić 470 deputowanych.

Prasa zachodnia snuje na ten temat różne prognozy i wnioski. My jednak nie będziemy się wdawać w tego rodzaju rozważania. Zwrócimy natomiast uwagę na aktualny układ sił i samą formę wyborów.

Otóż bezwzględna większość w parlamencie francuskim wynosi 244 mandaty. W tej kadencji partia de Gaulle'a posiadała ich 265, a więc miała zdecydowaną przewagę. W niedzielne szranki wyborcze stanie ogółem 2.815 kandydatów. Ordynacja przewiduje, że w pierwszej turze wyborów zwycięzcą ci kandydaci, którzy uzyskają bezwzględną większość głosów. Ci zaś, którzy nie uzyskają dostatecznej przewagi, staną do drugiej tury wyborów w dniu 12 marca. Wtedy jednak wystarczy już zwykła większość głosów.

Liczni obserwatorzy i komentatorzy prasowi są zdania, że w pierwszej turze głosowania nie uzyska większości około połowa kandydatów. W związku z tym na ostateczne wyniki wyborów będziemy musieli poczekać do następnej niedzieli.

ESKALACJA ZBRODNI

JEŚLI ktokolwiek wierzył, w rzekomo pokojowe intencje Waszyngtonu, ten srogo się rozczarował. Amerykanie, jak stwierdził na ostatniej konferencji prasowej prezydent Johnson, nie myślą się wycofywać z brudnej wojny w Wietnamie. Przeciwnie, mimo rosnącej fali protestów i potępienia, wzmagają działania wojenne w Indochinach.

W ostatnich dniach opinia światowa wzburzona została nową eskalacją zbrodni. Oto amerykańscy piraci powietrzni zbombardowali elektrownie zasilające w prąd Hanoi i Hajfong. Oto w ub. piątek ostrzelali z artylerii lądowej strefę zdemilitaryzowaną oraz terytorium DRW przyjmując na arenie międzynarodowej. Naród wietnamski nie jest w swej sprawiedliwej walce osamotniony.

VETO SOJUSZNIKÓW

SKORO już mowa o polityce zagranicznej Waszyngtonu, to nie od rzeczy będzie zwrócenie uwagi na inne znamienne wydarzenie. Otóż niedawno zakończyła się w Buenos Aires, w Argentynie, konferencja ministrów spraw zagranicznych państw latynoamerykańskich (OPA). Doszło na niej do pewnych, nieprzyjemnych dla Amerykanów, zgrzytów.

Krótko mówiąc, Waszyngton chciał przeforsować w ramach Organizacji Państw Amerykańskich (OPA) stworzenie stałej organizacji wojskowej, do której powołane kraje miałyby oddelegować pewne kontyngenty sił zbrojnych. Cel tej intencji był prosty — politykom Waszyngtonu chodziło o możliwość wykorzystania tych sił do tłumienia jakichkolwiek ruchów wyzwoleńczych w Ameryce Łacińskiej. Zresztą, próbke takich intencji dali już w okresie kryzysu w Dominikanie.

Zamiary Waszyngtonu, mimo usilnych zabiegów Deana Ruska, zostały w porę przejrzane przez uczestników konferencji. W trakcie głosowania nad wnioskiem Argentyny, zgłoszonym zresztą za wiedzą i silnym poparciem Waszyngtonu, jedenaście państw, a wśród nich Meksyk, Chile i Wenezuela wypowiedziały się decydowanie przeciwko utworzeniu międzyamerykańskich sił wojskowych.

Rządy tych państw nie chcą bynajmniej stanowić zasłony dymnej dla awanturniczej polityki Waszyngtonu, który pragnąłby cudzymi rękami dławić pragnienia wolnościowe w krajach latynoamerykańskich.

Tak więc, polityka Waszyngtonu doznała tu wyraźnej porażki.

MIECZYSŁAW CHAJA

KĄCIK KINOMANA

„BOKSER"

Drugi w tym roku sportowy temat w filmie polskim. Po zakopiańskich wyczynach narciarskich, mamy więc możność przyjrzeć się z bliska tej najbardziej chyca dyskusyjnej dyscyplinie sportowej, jaką jest boks. Osobiście nie lubię boksu i film nawet najlepszy nie zmieni mego zdania w tym względzie.

Jeśli „Bokser" Juliana Dziedziny kręcony był według scenariusza Jerzego Suszko i Bohdana Tomaszewskiego, jeśli konsultował pracę filmowców sam mistrz Feliks Sztam, a gra w filmie bokserska sława — Leszek Drogosz — to chyba można mieć zaufanie, przynajmniej co do strony merytorycznej prezentowanej widzowi dyscypliny sportowej.

Trochę zaskakuje obsada roli głównej, ale tylko do czasu obejrzenia filmu. Daniel Olbrychski, po licznych treningach boksuje nie gorzej niż dosiadał konia w „Popiołach". W kolorowym tłumie olimpijskim statystują studenci różnych krajów uczący się w Polsce.

Jak mówił reżyser — nie będzie to film tylko o sporcie i bokserze, ale — zgodnie ze scenariuszem — o młodym wrażliwym chłopcu, który nie umie ponosić porażek i przegrywać z godnością. Zbyt wybujała, wręcz chorobliwa ambicja jest przyczyną jego życiowych perypetii. Wdaje się w niepotrzebną bójkę z kolegą, trafia nawet do więzienia za pijacką awanturę w rodzinnym miasteczku, dokąd przyjechał już jako mistrz Polski. I tylko dzięki rozsądkowi i życzliwości innych, ten wartościowy chłopak nie wykolei się i nie zmarnuje.

Olbrychski w czasie treningu robił tak szybkie postępy, że Drogosz namawiał go do rzeczywistego zaangażowania się w tej dyscyplinie. — „Na to nie będę miał chyba czasu — mówił aktor w jednym z wywiadów. — Chodzę pilnie na treningi, bo przecież w Polsce wszyscy znają się na boksie. Ten sport ma zbyt wielu zapalonych kibiców, żadnego z nich nie da się oszukać. I mimo, że film nie kończy się happy-endem i nie wiadomo kto zwycięży — rzeczą najważniejszą, jest to, że mój bohater umiał wykorzystać swą szansę".

Tyle o „Bokserze", a teraz kilka słów o filmie z repertuaru „dni studyjnych". A więc w najbliższy poniedziałek zobaczymy:

„TRZYDZIEŚCI LAT ŚMIECHU"

Film produkcji amerykańskiej jest montażem klasycznych komedii filmowych w oparciu o archiwalne taśmy dawnych obrazów. Scenariusz i opracowanie Roberta Youngsona. Obejrzymy jego czwarty zestaw komediowy, odznaczający się cennymi zaletami. Nie usiłuje dawnych filmów montować na nowo, a przedstawia je w nienaruszonych większych fragmentach. Łączy je zręcznie ze zdjęciami dokumentalnymi charakteryzującymi epokę.

Wśród wykonawców takie sławy starego kina jak: Chaplin, Buster Keaton, Stan Laurel, Oliver Hardy, Charlie Chase, Harry Langdon i inni.

Taki film pomaga ocalić od zapomnienia to, co ważne historycznie, a wciąż młode, nawet dla współczesnego widza. Filmy Youngsona uczą — bawiąc.

KINOMAN

Maciej Damięcki i Daniel Olbrychski — kadr z filmu „Bokser".

Nowe władze PTH

Białostocki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego rozwija coraz żywszą działalność. Grupa historyków skupiona w Towarzystwie prowadzi ciekawe prace badawcze, a także zajmuje się popularyzacją tej dziedziny wiedzy. Warto przypomnieć na przykład, że niezwykle popularna wystawa dziejów oręża polskiego na Białostocczyźnie, zorganizowana została przy współudziale działaczy PTH.

Niedawno odbyło się walne zebranie członków Białostockiego Oddziału PTH. Wybrano na nim nowe władze Towarzystwa. Prezesem Oddziału został ponownie mjr Z. Kosztyła (nasi Czytelnicy pamiętają jego artykuły drukowane m. in. na łamach „Magazynu"). W skład Zarządu weszli: mgr A. Antoniuk doc. dr B. Czeczuga, mgr A. Filorik, mgr E. Homan, mgr J. Krzyżanowska, mgr D. Teofilewicz oraz dr R. Zabłotniak.

Walne zebranie nakreśliło zadania Oddziału na najbliższy okres. Zadania te to m. in. powołanie komisji pedagogicznej, zacieśnienie współpracy z Kołami Młodych Historyków, zakończenie prac badawczych nad tajnym nauczaniem w latach okupacji hitlerowskiej, włączenie się do prac związanych z organizacją i przygotowaniem obchodów 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz 25-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego (f)

Z małżeństwem jak z polską komedią filmową — rzecz poważna i nie ma się z czego śmiać. Nawet jeszcze poważniejsza, bo wyjście trudniejsze. Toteż wszyscy zgodnie potępiamy lekkomyślność i pochopność w zawieraniu małżeństw.

— Ale nie wystarczy tylko potępiać, trzeba przeciwdziałać! — zgodnym chórem zakonkludowała pewnego dnia grupa dzielnych pracowników zasłużonego Urzędu Stanu Cywilnego. Najpierw zorganizowali małe sympozjum, na którym rozstrząsnęli problem teoretycznie. Nie chodzi przecież o zawieranie małżeństw w ogóle, ale o zawieranie małżeństw szczęśliwych. Czy historia zna taki typ małżeństwa? Duża erudycja ogólna od razu podsunęła uczestnikom sympozjum klasyczny cytat: „A potem żyli długo i szczęśliwie..."

I tak po nitce do kłębka doszli do źródeł udanych małżeństw. Jak wiadomo, dawno, dawno temu, zanim piękna księżniczka oddała swą rękę dzielnemu rycerzowi, kazała mu zwykle przedtem zabić smoka, odnaleźć wodę życia i wdrapać się na szklaną górę. Była to zarazem próba miłości, zwłoka czasowa, a i przeszkolenie przedmałżeńskie. Czasy się wprawdzie nieco zmieniły, ale warto i dziś korzystać z dawnych doświadczeń, oczywiście, po odpowiedniej modernizacji.

I tak to za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, w samym centrum powiatu Urząd Stanu Cywilnego zaczął przeciwdziałać lekkomyślności w zawieraniu małżeństw.

PRZEDMAŁŻEŃSKA PRÓBA

A że rzecz się ma w epoce równouprawnienia, więc już nie sam rycerz, ale ci, którzy układające się strony muszą stoczyć walki ze smokiem na pochyłości szklanej góry.

Zanim zostaną wodę życia, wypracowują metryki, załączniki i zaświadczenia, różne po takie, jakich inne analogiczne urzędy wymagają. Najsłabsi duchem odpadają w tej pierwszej konkurencji. Rozstrzygnięcie bardziej zahartowana, walczy dalej o dobro małżeńskiego szczęścia. Rok później góry pełni sam lokal USC odpowiednio puszczony, z brudnymi szybami, nadrapanymi plakatami na ścianach, opolocone pielniczek, obstawiony za to spluwaczkami ozdobionymi wachającą palmą. Co wytrwalsze uciekają od drzwi. Wyselekcjonowane w ten sposób reszta, coraz bardziej zahartowana walczy dalej ze smokiem o zmianę w stanu cywilnego.

Gdzie smok? Jest ich kilka, a wszystkie z parodniowym zarostem na twarzy, w świeżych koszulach i ziejące niekiedy zniecierpliwieniem. — Prędzej! Młodzi na prawo, świadkowie na lewo. Proszę zaczekają na korytarzu! Nie pchać — raz po raz gromko krzyknie portier, który z powodów pozornie otrzymanych piastuje zarazem odpowiednią funkcję szatniarza. W krótkich chwilach wydawanych przez niego komend i ich chwilach, gdy z płikiem dokumentów w ręku znika za drzwiami kancelarii, rzędy szatni zamknięta jest na klucz. Palta męskie i damskie układane są piramidę na kiwającym się krześle. Gdy ceremonia się skończy działać, rozpocznie swoje zadanie. I tak na zmianę — albo z papierkami na wożnego-szatniarza, albo z paltem w ręku na szatniarza — wożnego.

Więdną płatki róż w bukiecie panny młodej, świadkowie nerwowo palą i bezwiednie, gdzie wrzucić niedopałek, do spluwaczki czy raczej do doniczki z palmą? Ostatni niedorośli do małżeństwa wchodzą o tej porze, skaczą na róg po sklepie żeby już nie wrócić.

Na placu boju zostają dusze do małżeństwa jakby stworzone — uparte, cierpliwi, nieustępliwi. To dla nich zaprojektowano adapter typu „Bambino" odtwarzający płytę „Marsza Weselnego" i do nich wynik wyrecytuje jak w transie hasło przemówienie na temat rodziny, która jest podstawową komórką „społeczną".

Czy można wątpić, że potem będą długo i szczęśliwie?

KSANTI

Ładne - nie tylko na eksport

Pojęcie kolekcji związane jest na ogół tylko z domami mody, w których powstają projekty bliskie aktualnym koncepcjom lansowanym w tej kapryśnej dziedzinie. I do rzadkości należy ciągle, aby nasz przemysł nadążał za nowymi potrzebami klientów. Tak jest choćby z obuwiem, które w dalszym ciągu straszy z wysokości niemodnych szpilek, gdy panie chcą od dawna nosić pantofle na słupkach.

Tym większe uznanie należy się Warszawskim Zakładom Odzieżowym im. Obrońców Warszawy, pracującym już na „letnich" taśmach, z których schodzą naprawdę śliczne sukienki, płaszczyki, komplety kurtek ze spodniami, bluzek i spódniczek. Projektanci WZPO-2 przygotowali tyle wzorów i tak rozmaitych, że wszystkie one mieszczą się w pojęciu „kolekcji", tym bardziej, że te przemysłowe modele mają cechy modnych linii, najbardziej poszukiwanych barw i własny styl. Dominują niedrogie tkaniny jak: popelina, elano-bawełna, pika i welwety o różnej grubości prążków. Bombą sezonu mają być wkrótce dodatki — obuwie tekstylne, paski, chusteczki, kapelusze i torebki, które można będzie kompletować z odzieżą. Na razie będą one robione własnymi siłami w zakładzie, lecz inicjatywa dyrekcji idzie w kierunku wciągnięcia do współpracy różnych drobnych zakładów wytwórczych. Oprócz zaspokojenia własnych, krajowych potrzeb, zwiększy to zamówienia napływające z zagranicy. A i tak WZPO ma ich dużo, zwłaszcza z krajów zachodnich. W tym roku zakład realizuje produkcję 90 tysięcy sukienek i 10 tys. kostiumów przeznaczonych dla Francji, Anglii i NRF. Stałym klientem zagranicznym jest także Kanada, ZSRR, Czechosłowacja i NRD.

NA ZDJĘCIU: trzy różne możliwości zastosowania tkanin w prążki według PZO.

CAF — Langda

KOBIETA W WIEJSKIM KLUBIE

Autorytet wieku, tradycyjnej mądrości rodziców, w miarę rozwoju kultury masowej i organizacji społecznych kurczy się również w białostockich wsiach. Ekspansja miejskiego systemu wartości, akceptowana przez młodzież wiejską, zawęża wszechwładny wpływ rodziny wiejskiej na postawy, upodobania młodzieży, burzy wszechwładzę zastygłe w wiejskim obyczaju. Zanika obrzędowość łączona z wszelkimi czynnościami wsi, maleje ceremonialność w stosunkach towarzyskich — świat emocjonalnych odczuć kobiety wiejskiej. Wypierają je nowe elementy wychowania estetycznego we współczesnej kulturze, rozpowszechniane głównie przez środki masowego przekazu, poprzez nowe formy uczestnictwa w kulturze. Nawet nazwa „klub" brzmi w uszach młodzieży wiejskiej nowocześniej niż świetlica. Miejsce z nazwy i funkcji zastrzeżone niegdyś dla elitarnych kręgów społeczeństwa, stało się dostępne również dla przeciętnego mieszkańca wsi. Sama nazwa przyciąga, imponuje...

Niewątpliwie przeciętna gospodyni wiejska w klubowym łańcuchu zainteresowanych stanowi maleńkie, nieznaczne ogniwo. Zaharowana w polu i w zagrodzie na pewno nie jest najczynniejszym uczestnikiem życia kulturalnego wsi. Niemniej nie chce pozostać na uboczu, gdy członkowie jej rodziny znajdują nowe źródła zainteresowań. Zapytajmy więc przeciętną gospodynię wiejską, co myśli o nowej formie uczestnictwa wsi w kulturze, ustanowionej przez kluby „Ruch".

Szukałam opinii przeciętnych kobiet wiejskich na temat klubów m. in. w powiecie monieckim, w którym jest największa ilość klubów „Ruch" województwa białostockiego. Otrzymałam w tym powiecie odpowiedzi z 35 wsi, gdzie znajdują się kluby. Wszystkie ankietowane kobiety odpowiedziały, że bywają w klubie „Ruch". Powody, które sprowadzają je do klubu są różne. 23,7 proc. kobiet przychodzi do klubu, by kupić coś w stoisku, 20,7 proc. — by przejrzeć prasę. 12,6 proc. by porozmawiać tam ze znajomymi, 16,4 proc. przychodzi do klubu, poszukując rozrywki, 2,2 proc. — uczestniczy w kursach lub zespole organizowanym przez klub, 11,8 proc. bywa w klubie dlatego, że chodzą tam mężowie, dzieci, więc i one lubią tam bywać.

Zainteresowanie klubem, lub inaczej rzeczy, które sprowadzają kobiety do klubu, zróżnicowane w zależności od wieku. Wśród kobiet, które przekroczyły 40 lat 42,8 procentom celem przyjścia do klubu jest poczynienie zakupów. Potrzeba uzupełnienia zakupów również dominuje wśród kobiet w wieku od 31 do 45 lat. Natomiast wśród kobiet w wieku od 23 do 30 lat dominującym uzasadnieniem jest przejrzenie prasy, a u najmłodszych gospodyń — do 22 roku życia — gospodyń, bo respondentkami są młode gospodynie — mężatki, dominuje chęć spędzenia w klubie rozrywki.

W otwartym pytaniu o inne powody wiodące kobiety do klubu znalazły ciekawe odpowiedzi. Np. 42-letnia czworga dzieci pisze, że bywa w klubie, bo tego, iż „jedyne rozrywki dla kobiet, czyzn i dzieci są tylko w klubie". Inna (31-letnia): „dzieci klubowi mniejszy kontakt ze znajomymi i w ogóle z ludźmi". 50-letnia kobieta pisze: „lubię popatrzyć, bawi się młodzież, jak starsi sobie coś rozmawiają ze sobą". Inne: „uczestniczę w zebraniach, które odbywają się w klubie", „w klubie mogę poczytać ciekawe książki". Tu dla wyjaśnienia — w niektórych klubach Białostocczyzny gospodarze klubu prowadzą małe biblioteczki, książki te są na miejscu, nierzadko na głos przez gości z bywalców klubu.

Kobiety znajdują zatem wiele różnorodnych motywów uzasadniających ich pobyt w klubie. Chętnie chodzą do klubu, gdy im czas pozwala. Otóż właśnie. Ten czas. Jak brzmiało: „Czy pani zdaniem kobiety dziej chodzą do klubu, niż mężczyźni?" 63 proc. odpowiedzi: rzadziej; 14,3 proc. — nie wiedzi: nie widzę różnicy. Jeśli więc rzadziej, co jest tego powodem? „Kobiety czyźni mają więcej czasu" (65,1 proc.), „mężczyźni wolą sami chodzić do lokalu publicznego" (7,6 proc.), „kobiety patrzą krzywo na to, gdy kobieta marnuje czas w klubie" (9,3 proc. odpowiedzi), „nie są tylko sami" (9,3 proc.) „ponieważ w klubie nie ma ciekawego dla kobiet" (7 proc.), „bo mówią o moralności", gdy kobiety przebywają w klubie" (2,3 proc. odpowiedzi).

A więc przede wszystkim mniejszy zasób czasu, którym kobiety dysponują dla przyjemności. Niemniej stojąca na straży jednolitości obyczaju, wspólna opinia publiczna, każe podwyższać takie nia jak „sąsiedki krzywo patrzą", „obyczaj moralności". Elementy nowej świadomości pozwalające na celowe organizowanie

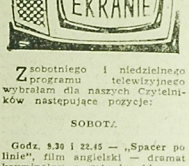

NA SZKLANYM EKRANIE

Z sobotniego i niedzielnego programu telewizyjnego wybrałam dla naszych Czytelników następujące pozycje:

SOBOTA

Godz. 9.30 i 22.45 — „Spacer po linie", film angielski — dramat kryminalny z gatunku klasycznych kryminałów skonstruowanych z żelazną logiką, bez pretensji psychologizowania, natomiast z wyraźnym celem przewodzenia dowodu przestępstwa. Gatunek ten wymaga dużej sprawności warsztatowej, rzekonamy się, iż wykazał ją reżyser „Spaceru po linie" Frank Nesbitt.

NIEDZIELA

Godz. 17.45 „Tadeusz Boy-Żeleński" — film z cyklu „Portrety", poświęcony pisarzowi, a opracowany na 25 rocznicę jego śmierci. Scenariusz oparty został o teksty Boya, dokumenty i fotografie. Fragmenty tekstów czytać będzie Gustaw Holoubek.

Godz. 18.30 — „Brunetka i inne" to kolejny program prezentujący ciekawszą twórczość piosenkarską w kraju i za granicą. Któż nie zna młodego piosenkarza SALVATORE ADAMO? Jego „Tombe la neige" („Pada śnieg") zrobiło furorę. Urodził się we Włoszech, wychowywał w Belgii, a piosenkarski talent rozwinął we Francji. Sam pisze słowa piosenek, komponuje do nich muzykę i sam śpiewa. Usłyszymy jego 11 najwybitniejszych przebojów (m. in.: „Pan S.", „Pada śnieg", „Lubię", „To ty", „Nie gniewaj się") w wykonaniu piosenkarzy polskich: Kaliny Jędrusik, Łucji Prus, Igi Cembrzyńskiej, Dany Lerskiej, Daniela Olbrychskiego, Jana Kobuszewskiego i in.

Godz. 21.15 — „Szalone wakacje", film jugosł., liryczno-psychologiczna komedia na malowniczym tle dalmatyńskiego wybrzeża.

W ełckim archiwum

Powiatowe Archiwum Państwowe w Ełku powstało zaledwie przed trzynastu laty, a posiada poważne zasoby archiwalne. Kierownik tej placówki ob. Irena Żakowska od dwóch lat poświęca znajdującym się tu zbiorom wiele energii. Jeszcze więcej serca. Opracowuje indeksy akt i dokumentów dla potrzeb naukowych. Do archiwum tego zgłasza się mnóstwo osób po odpisy różnych dokumentów, zwłaszcza wydanych przed kilkudziesięciu laty. Dotychczas sprawuje opiekę nad 68 archiwami różnych instytucji i zakładów przemysłu ełckiego na terenie czterech północnych powiatów.

Rozmiłowana w historii regionu mazurskiego zbiera i opracowuje dokumenty i eksponaty mające wartość historyczną dla tego regionu. Wygłasza pogadanki dla licznych odwiedzających tę placówkę. Najchętniej odwiedza archiwum młodzież i nauczyciele. Jest o czym mówić. Zebrane tu w ilości 20 tys. tomów akta i dokumenty świadczą dobitnie o polskości ziemi mazurskiej. Znajduje się tu około 70 edyktów różnych władców sprawujących na tych ziemiach własną administrację. Najstarszy z nich pochodzi z 1617 r. Ostatni z wieku dziewiętnastego. Edyktikie pisane gotykiem w języku polskim. Większa część aktów i ksiąg kościoła katolickiego również pisane są po polsku. Ciekawością jest pochodzące z dziewiętnastego wieku zarządzenie władz kościelnych. Zgodnie z nim, na ziemiach mazurskich, w administracji kościelnej zatrudniony mógł być tylko ten, kto posługiwał się językiem polskim. Na dowód tego podanie o przyjęcie do pracy miało być napisane po polsku. Zarówno w księgach kościelnych jak i cywilnych oraz innych dokumentach spośród uwidocznionych tam nazwisk 90 proc. to nazwiska polskie, jak Janowski, Oskierski i inne.

W księgach metrykalnych kościołów ewangelickich zgubionych przez hitlerowców w czasie ewakuacji w okolicach Piły, obok nazwisk polskich widnieją takie imiona jak Gertek, Bartek i nazwiska kobiet takie jak Markowszczanka, Grzymałowa. Prócz akt i dokumentów, w archiwum zgromadzono szereg eksponatów przyszłego muzeum regionalnego. Między innymi meble, narzędzia rolnicze i ubiory mazurskie oraz zbiory pieśni i rękopisy wierszy polskich.

Dokumenty te i eksponaty świadczą dobitnie o tym, że na tych ziemiach żyli, pracowali i walczyli z naporem germańskim Polacy.

B. HALICKI

RZEKA NAREW — Fot. Z. Zaremba

WŁÓCZĘGI PÓŁNOCY

Zuśmieszkiem politowania patrzyli pasażerowie pociągu do Olecka na naszą „paczkę" — narty na ramionach, wyładowane plecaki, skafandry, potężne buty — narciarki. A za oknami pociągu niewielkie plamy brudnego, opłukanego deszczami śniegu... Rzeczywiście, nie bardzo zachęcający widok dla amatorów białego szaleństwa. Nie dziwnego, że nasi współpasażerowie patrzyli na nas trochę ze współczuciem, a trochę z humorem, jak na niegroźnych wariatów. Będzie czy nie będzie śnieg na północy — oto dylemat, który dręczył nas ciągle.

Do przystanku w Ełku wszystko wskazywało, że nasza wyprawa może zakończyć się fiaskiem. Heniek, który dosiadł się do nas na tej stacji i który już cztery razy był na narciarskim rajdzie „Wędrówki Północy" zapewniał, że śniegu jest tam tyle, że starczy dla wszystkich i jeszcze zostanie. Przed Oleckim nasze akcje poszły w górę. — Za oknami biało, tylko gdzieniegdzie na południowych zboczach wzgórz rude plamy wyzierają spod śniegu. A więc północ — polska Syberia nie zawiodła nas. Kaprysy lutowej aury nie zmogły potężnych zwałów śniegu, który padał tu już od listopada. Obłodzone zaspy na ulicach Olecka przekonały nas o tym ostatecznie. Nazajutrz rano start. Kierunek Gołdap przez Sokółki i Grabowo. Poprzedniego dnia z Olecka wyruszyła inna grupa uczestników rajdu, która poszła do Gołdapi przez Bakałarzewo, Filipów, Dubeninki. Gdzieś między Wiżajnami i Żytkiejmami zagubili się w śniegach narciarze 7-dniowej najtrudniejszej i najpiękniejszej trasy, która do Gołdapi prowadzi przez wspaniałe morenowe wzgórza Szwajcarii Suwalskiej i najbardziej na północ wysunięty skrawek naszego województwa. Razem z nami startuje grupa, która pójdzie do Gołdapi innym pasmem Szeskich Gór — przez Cichy i Nasuty. Po raz pierwszy w historii „Wędrówek Północy" wyruszyli narciarze aż z województwa olsztyńskiego — z Wydmin i Węgorzewa.

Z niecierpliwością czekaliśmy na zakończenie, czyli na pożegnania rajdowych grup. Świeciło słońce, był lekki mróz. Chciało się nam czym prędzej wyrwać na pola, pobiec ku ośnieżonym Szeskim Górom. I oto jesteśmy na trasie. Poszły w ruch kompasy i mapy. Dwa długie węże narciarzy rozciągnęły się wśród wzgórz. Idą w jednym szeregu uczniowie II klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Gołdapi i pan mecenas z Olecka, drużyna białostockich Zakładów Młynarskich i Wytwórni Pasz i profesor języka francuskiego, inżynier z Białegostoku i robotnik PKP z Ełku, studenci SN i dyrektor bardzo ważnej instytucji, który miłość do nart zachował jeszcze od studenckich czasów. Dobrane towarzystwo, których łączy jedna namiętność — narty. Na pewno różnią się strojem i narciarskim ekwipunkiem od bywalców modnych w zimie górskich miejscowości, którzy pchają się w kolejce na Gubałówkę i zadają szyku na Kasprowym i w „Watrze". Tu na gościnnej białostockiej północy nie ma wprawdzie wyciągu i szykownych restauracji na po nartach, lecz jest za to spokój natury, czyste powietrze, dużo śniegu i życzliwi ludzie. Co roku w lutym suwalskie i gołdapskie wsie zagubione wśród lasów i jezior odwiedzają amatorzy narciarskich wędrówek z całej Polski.

My tu gadu gadu, a okazuje się, że drużyna zgubiła kierunek. Poszliśmy na ciekawą górkę, potem na drugą, potem zalesionym kanionem i zamiast na Sokółki, wyszliśmy na kolonie Stroźnego... Nie, nie zostaliśmy na noc w polu. Kompas, mapa, azymut i znów idziemy w obranym kierunku. W szkole w Sokółkach pan kierownik podejmował nas doskonałą zbożową kawą z ogromnego kotła. Po sześciu godzinach marszu na nartach pełnego wrażeń wszystko nabiera innych wymiarów. Inaczej smakuje kawa i nieskomplikowane turystyczne dania. Chyba nigdy nie spaliśmy tak twardo jak w szkole w Sokółkach, po pierwszym dniu rajdu.

Rano czuliśmy się znów co najmniej jak tygrysy Himalajów, lub bohaterowie Londona, którzy na śnieżnych rakietach wędrują wzdłuż Yukonu. To nie Szeska Góra — największe wzniesienie Mazur Garbatych ma zaledwie 309 metrów wysokości. Stromo, zalesione zbocza, wąskie przesieki i łagodne zjazdy — każdy zjeżdżał jak umiał — pługiem, krystianą czy szaleńczym szusem. A u stóp góry, poczęstunek u gospodarzy, rodziców chłopca, który uczy się w Gołdapi. Do rodzinnego domu przyprowadził on kilkudziesięciu narciarzy — kolegów z rajdu. Było dużo radości, a chleba i mleka starczyło dla wszystkich.

W Pasutach spotkaliśmy znów narciarzy z innej trasy, którzy szli do Szeskiej Góry inną drogą. Zdawało się, że już nic ciekawego nie spotka nas w drodze do następnego noclegu w Grabowie. Malutki zagajnik i nagle... chmara śniegu, a wśród śnieżystej zamieci sunie stado saren, niby leśne duchy, ledwie dotykające nogami powierzchni śniegu. Staliśmy w podziwie. Po chwili zwierzęta zorientowawszy się, że nic nie grozi im z naszej strony również stanęły nieruchomo, a potem powolutku znikły w zagajniku za wzgórzem.

Gdy podjeżdżaliśmy do szkoły w Grabowie, z podwórka odjeżdżał właśnie ciągnik PGR-u z Boćwinki, który przywiózł nam słomę na nocleg. Okazało się, że kierownik szkoły, pan Henryk Ostrowski, po koce jeździł aż do Inspektoratu w Gołdapi. Wzruszająca jest ta troska o gości, którzy dla własnej przyjemności zawitali do północnego kraju. Znowu mocne spanie na słomie, a rano gromkie hip, hip, hura dla kierownika.

Gołdap już niedaleko. Kilka zjazdów i oto widać już Piękną Górę. Piękna Góra dla Gołdapi to samo co Giewont dla Zakopanego. Urozmaicona konfiguracja Pięknej inaczej Gołdapskiej Góry, jej duża względna wysokość, brak lasów — wszystko to stwarza doskonałe warunki dla narciarzy. Na gołdapskiej skoczni można skakać do 40 metrów. Spieszyliśmy się na Piękną Górę, bo rozgrywane tam były narciarskie zawody o puchar miast. Gołdap rzeczywiście staje się zimową stolicą nizinnego narciarstwa, choć, ciągle mówi się i pisze, że Białostockie to ciągle jeszcze kraina nie wykorzystanej możliwości i kraina narciarskiej przyszłości. Nigdy jeszcze Gołdap nie widziała tylu narciarzy — 300 turystów i bez mała drugie tyle zawodników. Największym zainteresowaniem cieszyli się Basia, Ania i Ala, urzędniczki z Białegostoku, które wraz z 20 mężczyznami przeszły blisko 150 km trasę od Suwałk do Gołdapi przez Wiżajny. Wrażenia są wspaniałe, humory doskonałe. Nagrody otrzymują Basia, Ania i Ala, harcerze z Gdyni, którzy przybyli na „Wędrówki" całym szczepem, rodzinka z Warszawy — tatuś, dwóch synów i córeczka, dyrektor z Białegostoku, drużyna pracowników Zakładów Młynarskich, uczniowie z Gołdapi. Dla tych ostatnich na Piękną Górę najbliżej.

Zdaje się jednak, że wszystkie włóczęgi północy naznaczą tu sobie narciarskie rendez vous jeszcze niejeden raz.

ZBIGNIEW NASIADKO

Renesans koronek wykonywanych ręcznie, mimo inwazji mechanicznych tkalni i konstrukcji ze strony nowoczesnej technik, witany jest z satysfakcją przez kobiety pod wszystkimi chyba szerokościami geograficznymi... Widać z miny młodziutkiej klientki, która już w dniu otwarcia odwiedziła sklep z ręcznymi koronkami w Czerepowcu (obwód Wołogodzki, RFSRR). Koronki wykonują dla sklepu ludowe artystki tego obwodu, w którym rzemiosło to jest jedną z tradycji przetrwałych setki lat.

CAF — TASS

rzystywanie wolnego czasu nie są jeszcze w pełni sprobowane w społeczności wiejskiej. Obora gospodyni, to nierzadko taką gospodynią która nie ma wolnej chwili dla siebie, bo całkowicie podporządkowana jest interesom gospodarstwa. Na szczęście te opinie mają coraz mniej zwolenników.

W publikacjach na temat klubów znajdujemy nieraz wypowiedzi o konfliktowej sytuacji, towarzyszącej powstawaniu klubów. Po jednej stronie barykady młodzież, po drugiej starsze społeczeństwo, w którym przyw. Kobiety, niechętnie patrzące na „zaciankiń" młodych. W prowadzonych ostatnio badaniach nie znalazłam potwierdzenia tych opinii. Kobiety z powiatu monieckiego w 100 procentach potwierdziły, że otwarcie klubu było potrzebne w ich miejscowości. Na dalsze pytania nie odpowiedziały jednomyślnie. A więc — czy otwarcie klubu spowodowało, że młodzież lepiej się zachowuje? — 91,2 proc. kobiet stwierdza, że tak. 79,4 procent kobiet podkreśla, że otwarcie klubu przyczyniło się do tego, iż mężczyźni teraz mniej zaglądają do kieliszka, 91,2 proc. ankietowanych potwierdza, że od czasu istnienia klubu we wsi jest mniej bójek, 68,2 proc. — że ludzie bardziej dbają o swój wygląd, gdy idą do klubu, 74 proc. podkreśla, że istnienie klubu wpłynęło na to, iż ludzie stali się kulturalniejsi. Pojęcie człowieka kulturalnego w opiniach tych respondentów wiejskich (to pytanie skierowano do adresatów innej ankiety) jest zagadnieniem odrębnym, którego nie będę tutaj rozszerzać. Niemniej kobiety wiejskie podkreślają tu wiele dodatnich zmian wprowadzanych przez możliwość klubowych spotkań. Funkcje tworzenia przez klub nowych wzorcajów stają się uchwytne. Więcej zatem pozytywnych ocen, niż negatywnych.

Czy jednak kobiety mają rzeczywiście tak dużo uwag krytycznych na temat klubów do wyjawienia? Spróbujmy się zastanowić. W otwartym pytaniu brzmiącym: „jak pani sądziłam powinien pracować klub, aby pani mogła być w pełni zadowolona, przebywając w nim" wypowiedziało się 77,1 proc. ankietowanych. W tym „koncercie życzeń" najczęściej powtarzało się: „w naszym klubie potrzebny jest telewizor"; „główną bolączką jest brak telewizora, na który wydaliśmy 4.000 zł składkowych. Telewizor sprzedali nam zepsuty i choć upłynęły dwa miesiące, nie mamy ani telewizora, ani pieniędzy"; „kobiety moim zdaniem rzadziej chodzą do klubu, bo brak jest telewizora, a karty nas i inne gry mniej interesują"; „gdyby był telewizor to i kobiety znalazłyby chwilę czasu na klub". Telewizor jest istotnie najbardziej pożądanym środkiem masowego przekazu na wsiach białostockich. Zafascynowanie szklanym ekranem jest duże. Dlatego w klubach, gdzie jeszcze nie ma telewizora, jego brak stawia się jako główny mankament pracy klubu. Aktualnie 62,8 proc. monieckich klubów wyposażonych jest w telewizory.

Co jeszcze potrzebne jest kobietom w klubie do pełnego zadowolenia? Następują tu dość specyficzne życzenia: „za rzadko odbywają się potańcówki"; powinny być kursy gotowania, szycia, pieczenia"; „więcej spotkań z lekarzami, z ciekawymi ludźmi, więcej imprez kulturalnych"; powinno być kółko artystyczne, więcej zabaw, wieczorków przy kawie, dyskusja nad książką, konkursy czytelnicze" i wreszcie „trzeba dostawić dwa piece, by w klubie było ciepło"; „aby w klubie odbywały się zabawy bez alkoholu i używania „łaciny"; „miałabym życzenie, aby mężczyźni nie palili w klubie papierosów"; „nam kobietom bardzo przeszkadza gra mężczyzn w karty".

Życzenia raczej bardzo wszechstronnej pracy klubów, nierzadko przekraczające „ramy lokalowe" klubów, gdyż w powiecie monieckim kluby mieszczą się często w maleńkich, wynajętych u gospodarzy pokoikach. Chodzi tu jednak nie tylko o warunki lokalowe. Niezbędne jest zainteresowanie się treścią pracy klubu ze strony aktywu społeczno-kulturalnego wsi, ze strony rad klubowych. W swych życzeniach gospodynie wiejskie ani razu nie odwoływały się do rad klubowych. Być może, nie wiedzą o ich istnieniu. Wymagania personalne kierują jedynie pod adresem gospodarzy klubów. Nieraz bardzo ostro: „myślę, że klubowy powinien być trochę oświecony, a nie taki jak u nas ciemniak, powinien coś organizować, jakieś występy, konkursy, zabawy przy adapterze"; „bardzo bym chciała, aby pracownik klubu miał większe wykształcenie w pracy kulturalno-oświatowej."

W ich opiniach, za wszystko co się dzieje w klubie odpowiedzialny jest gospodarz klubu, osoba niejako urzędowo „przypisana" do klubu. Wydaje się, że niewidzenie przez gospodynie wiejskie szerszego aktywu społecznego, niezbędnego przy prawidłowym funkcjonowaniu klubu, wynika ze skromnego udziału samych kobiet w życiu społeczno-organizacyjnym wsi. 37,1 proc. ankietowanych to kobiety nie stowarzyszone, jedna gospodyni należy do PZPR i jedna do ZSL. Bardziej masowa przynależność wiąże się z Kołem Gospodyń Wiejskich (42,9 proc. ankietowanych). Stosunkowo niewielki odsetek przeciętnych gospodyń wiejskich w społeczno-organizacyjnym życiu wsi sprowadza je również w klubie do roli cichego uczestnika życia klubowego, bez aspiracji czynnego oddziaływania na formy pracy klubu. Wypowiedź 42-letniej kobiety: „mężczyźni częściej przychodzą do klubu, ponieważ należą do kółka rolniczego i mają zebrania, a kobiety nie mają żadnego związku organizacyjnego" jest w tej materii bardzo wymowna.

B. KAMLEROWA

KUPON PLEBISCYTOWY

Zgłaszam swój udział w plebiscycie Białostockiego Towarzystwa Kultury i „Gazety Białostockiej" pod hasłem

„Wybieramy pięciu najpopularniejszych aktorów białostockich w roku 1966"

Proponuję następujących aktorów:

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

(imię i nazwisko uczestnika plebiscytu)

(Adres)

(Zawód)

Nowe typy samochodów radzieckich

W roku bież. rozpocznie się w Związku Radzieckim produkcję nowych typów samochodów osobowych. W fabryce samochodów w Gorki zejdzie z taśm montażowych nowy samochód osobowy „Gaz — 24", o klasie „Wołgi". „Gaz — 24" będzie miał nowoczesną karoserię i zostanie wyposażony w potężniejszy silnik. Równolegle będzie produkowana „Wołga" obecnego typu.

Zakłady „Kommunar" na Ukrainie jednocześnie z dotychczasowym modelem „Zaporożca" rozpoczną produkować bardziej komfortowy i „pakowniejszy" samochód. W roku bież. wzrosną również dostawy olbrzymich ciężarówek mogących przewozić do 22 ton ładunku.

W obecnej 5-latce (1966—1970) Związek Radziecki zamierza zwiększyć produkcję samochodów osobowych prawie 4-krotnie, a ciężarowych — 1,6 — 1,7 raza. (r)

Z zielonej teczki

OJCIEC ZA SZKŁEM

Gdy mistrz nad mistrzami Lessare Spallanzani z Pavii rozpoczął na szerszą skalę sztuczne unasienianie bydła, koni, owiec, drobiu i... owadów — wszędzie podniósł się krzyk. Zacni profesorowie, obrońcy w sutannach, urażone matrony, hodowcy nade wszystko szanujący tradycje od razu, bez najmniejszego wahania i wyjaśnienia założyli kontrę. Orzekli oni wszem i wobec, że mamy do czynienia z szaleńczymi pomysłami i niedorzecznymi eksperymentami. Argumentowali: wbrew etyce, wbrew naturze, wbrew zdrowemu rozsądkowi. W ogóle — głosili mędrcy — wszystko to może doprowadzić do kompletnego upadku hodowli. Więc stop, panowie.

Działo się to w latach 1780—85. Pierwsze próby w tym zakresie wykonano już w XIV wieku. Jednak nikt nie potraktował poważnie zabiegów unasieniania zwierząt. Ot, maniactwo, nic więcej — orzekli ci, mający autorytet i na tym się skończyło.

Pionierem sztucznej inseminacji w naszym kraju był Fortunat Chełchowski, który przeprowadzał sztuczne unasienianie klaczy. Jednakże próby nie wzbudziły zaufania i powszechnego zainteresowania. Nawet w pierwszych latach po ostatniej wojnie sprawa ta była poza orbitą zainteresowań naszych zootechników. Nie widzieli oni jeszcze wielkich szans szybkiego poprawiania jakości pogłowia zwierząt.

Obecnie jest zupełnie inaczej. Z pewnym zdziwieniem czyta się, że Polska — pod względem ilości unasienianych zwierząt — zajmuje 4 miejsce na świecie — po ZSRR, USA i Francji. Również wskaźniki zacieleń są u nas bardzo dobre, co stawia nas w rzędzie przodujących.

W naszym kraju poddano zabiegom sztucznego unasieniania 3,4 mln krów, czyli 56,6 proc. pogłowia. W woj. białostockim, które ma także pewne sukcesy, aczkolwiek jeszcze nie w pełni zadowalające, zabiegami objęto w roku ubiegłym ponad 91 tys. sztuk.

Sztuczna inseminacja, to najbardziej nowoczesna metoda pracy hodowlanej. Rzecz w tym, że przy takim systemie wartościowy buhaj może dać nasienie wystarczające do zapłodnienia 1000—2000 krów. Prowadzi się też na coraz szerszą skalę sztuczne unasienianie klaczy (głównie Austria, Dania, Japonia, i Grecja), owiec, loch i drobiu (szczególnie indyków). Dotyczy to także... pszczół (m. in. w RRZD — Szepietowo).

Ostatnio duży rozgłos wywołała wiadomość o tzw. bankach nasienia. Sprawa ta była przedmiotem zainteresowania Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa ONZ. Chodzi przecież o postęp w hodowli, a tym samym zwiększenie produkcji artykułów żywnościowych pochodzenia zwierzęcego. Można to osiągnąć m. in. poprzez międzynarodowe porozumienie w sprawie wykorzystania najlepszych rozpłodników na szeroką skalę.

Stało się to możliwe na skutek wprowadzenia zasadniczych zmian w sposobie konserwacji nasienia. Dawniej jako rozpuszczalniki służyły sole fosforanowe i siarczanowe. Za duży sukces uważano skuteczne unasienianie po upływie 18—20 godzin. Paul Phillips dodawał do rozpuszczalnika żółtko z jajka. Dzięki temu można było przechowywać nasienie 5—8 dni. Dalszym postępem była metoda G. W. Salisburego, polegająca na zastosowaniu roztworu cytrynianu sodowego. We Francji używano jako rozpuszczalnika zwykłe mleko. Obecnie w wielu krajach produkuje się rozpuszczalniki w postaci suchej, lub płynnej.

Rewelacją w tej dziedzinie był projekt dr H. Nagasego przedstawiony na V Międzynarodowym Kongresie Rozrodu i Sztucznego Unasieniania Zwierząt. Polegał on na... zamrożeniu nasienia. Początkowo wydawało się, że jest to niemożliwe. Liczne badania wykazały, że zamrażanie otwiera dalsze perspektywy przed sztucznym unasienianiem, głównie z powodu możliwości przechowywania i przesyłania nawet na znaczne odległości nasienia rozpłodników uznawanych za najlepsze na świecie.

Na czym polega ta metoda? Do wgłębień w blokach suchego lodu wprowadza się przy pomocy pipety kropelki świeżego nasienia. W temperaturze minus 79,5 st. C. tworzą się szybko kuleczki. Następnie przenosimy je do plastykowych pudełeczek, które przechowujemy w pojemnikach z płynnym azotem. W temperaturze minus 196 st. C. mogą one leżeć przez dłuższy czas, nie tracąc swych wartości.

W tej formie trafiają one do punktów inseminacyjnych. Kuleczki nasienia umieszcza się w rozpuszczalniku. W Polsce do jednego zabiegu bierzemy zwykle 2—3 kuleczki zamrożonego nasienia. Zawierają one około 25—30 mln plemników. W innych krajach wykonuje się zabiegi, zużywając znacznie mniejsze ilości nasienia, które w wielu wypadkach jest dla hodowli na przysłowiową wagę złota.

Tak to pionierskie doświadczenia Spallanzaniego święcą triumf na całym świecie. U nas — także.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

HEROINA

W roku 1963 przez ręce Interpolu przewinęło się około 4 tysięcy różnych przestępstw. Wśród nich prawie półtora tysiąca spraw dotyczyło walki z przemytem i nielegalnym handlem narkotykami.

Heroina należy do najgroźniejszych. Według danych ONZ, w roku 1963 skonfiskowano (w trakcie przemytu lub w nielegalnym handlu) 286 kg heroiny. A w roku 1965 — już 320 kg tego niebezpiecznego narkotyku. Wprawdzie silniej zaciskają się kleszcze międzynarodowej kontroli (Interpol, służby celne), ale jednocześnie wciąż zwiększą się przemyt i handel heroiną. Koncentruje się on obecnie w Nowym Jorku, ściślej — w rękach nowojorskich gangów handlarzy narkotykami. Kierują one świetnie zorganizowanymi siatkami w Ameryce Łacińskiej, Europie zachodniej, a także np. Hongkongu, w Syrii, Turcji.

DROGA „PRZYJEMNOŚĆ"

W USA przeciętny narkoman wydaje 12—15 tys. dolarów rocznie. Nieprzerwany strumień dolarów płynie do kieszeni dealistów. Ci z kolei za 1 kg heroiny płacą swym hurtownikom od 10 — 20 tys. dolarów. Ceny wahają się w ścisłej zależności od aktualnej koniunktury na światowym rynku narkotyków.

Detalista nowojorski zwykle sam preparuje roztwór do zastrzyków dla swej zróżnicowanej klienteli. Cena dawki zależy od możliwości odbiorcy. Narkomani rekrutują się bowiem ze wszystkich klas i warstw społecznych. Heroina przeznaczona dla najbiedniejszych jest często fałszowana — a więc tańsza. Potęguje to u narkomana głód narkotyku, a jednocześnie uboczne działanie różnych domieszek wzmaga jego szkodliwość. Największe spustoszenie sieje heroina wśród młodzieży nowojorskich slumsów, gdzie mieszkają Murzyni, przybywający do USA emigranci, np. z Włoch czy Porto-Rico. Uciekają oni w świat narkotyków przed światem rzeczywistości, w której żyją.

W tych upośledzonych ekonomicznie i społecznie zdezintegrowanych środowiskach heroina dociera nawet do dzieci 10—11-letnich. Najczęściej powoduje nimi zwykła ciekawość. Szybko jednak wpada się w nałóg. „Chciałem zobaczyć co to jest" — mówi narkotyzujący się od dawna szesnastolatek przedstawicielowi opieki społecznej. Skąd biorą pieniądze? Kradną. Napierw w domu, później towary wystawione przed sklepami, ze straganów, gdzie się da. Oczywiście, prędzej czy później są łapani na gorącym uczynku i zasądzani na kary więzienne (od kilku miesięcy do kilku lat). Dla policji są łatwym łupem. Zresztą taka kara jest nieraz dla młodych narkomanów niemal dobrodziejstwem: w więzieniu nie dostają narkotyków — a więc są jakby bezpiecznie leczeni.

NIE MA WYJŚCIA

Doraźne działanie narkotyku zachęca do kupna następnej porcji: z początku heroina pobudza psychicznie, zanika zmęczenie, nie odczuwa się pragnienia głodu. Dopiero po pewnym czasie następują pogłębiające się zmiany osobowości, rozwija się egoizm, kłamliwość, traci się wszelkie zainteresowania, zjawia się ogólny upadek sił fizycznych.

Młody narkoman zdaje sobie sprawę, że dzieje się z nim coś złego. Chce wyzdrowieć i jednocześnie nie chce wyleczyć się z nałogu. Gdy z nim rozmawiać na ten temat, cały czas opowiada o swej słabej woli. Tymczasem potrafi przejawiać niezwykły wprost upór w dążeniu do zdobycia swojej porcji narkotyku. Ci młodzi codziennie ryzykują życiem: heroina niskogatunkowa — nie wiadomo, jak i czym rozcieńczona, igła nie wyjałowiana, przekraczane z braku doświadczenia dawki.

„Od dłuższego czasu — mówi jeden z kilkunastoletnich narkomanów nowojorskich — nie doznaję już żadnej przyjemności". I on i jego rówieśnicy robią sobie dalej zastrzyki z heroiny, ale już tylko po to, żeby być „jak inni, normalnymi": nie drżeć, nie wymiotować, spać chociaż trochę. W końcu bez zastrzyków już się nie mogą obejść. Ale marzą o konwencjonalnym, uporządkowanym życiu: pracować, kupić sobie mieszkanie, ubranie i żyć bez trosk z rodziną.

W nowojorskich szpitalach teoretycznie każdy narkoman może — jeśli chce — przejść leczenie odwykowe i psychiatryczne. Oczywiście, za opłatą. Okazuje się to jednak mało efektywne — 95 proc. leczonych tam młodych narkomanów wraca do nałogu. Niektórzy twierdzą, że nie byłoby w USA narkomanów, gdyby nie można było tam kupować narkotyków. Jest przy tym tajemnicą poliszynela, że nowojorskie gangi handlarzy narkotykami prawie połowę corocznych zysków przeznaczają na łapówki dla policji. Ale to przecież tylko jedna strona medalu.

Kto ponosi winę?

Oprac. I. I.

RUMUNIA posiada jedne z największych w Europie kopalni soli. Złoża w Slenik — Prachova mogą zaspokoić zapotrzebowanie mieszkańców całej kuli ziemskiej przez okres 500 lat. Sól pochodząca z dotychczas odkrytych kopalń rumuńskich wystarczyłaby dla całego świata na 13,000 lat.

NA ZDJĘCIU: fragment kopalni soli w Slenik—Prachova, gdzie wszystkie prace zostały już zmechanizowane.

CAF — Agerpres

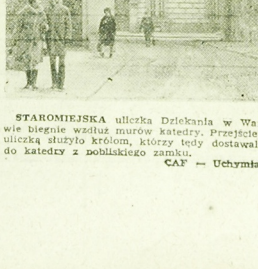

STAROMIEJSKA uliczka Dziekania w Warszawie biegnie wzdłuż murów katedry. Przejście nad uliczką służyło królom, którzy tędy dostawali się do katedry z pobliskiego zamku.

CAF — Uchymiak

Z cudzych łamów

SZEF TO ZDROWIE

W jednym z kieleckich zakładów pracy redaktorzy zakładowej gazety zbierali materiały do wesołej ankiety: „Z czego śmialiśmy się w roku 66". Jeden z pracowników, któremu zadano to pytanie, odpowiedział: zaraz, muszę się zapytać kierownika.

(wg „Słowa Ludu")

CO PAN ZBIERAŁ GUZIKI!

A właściwie — guziki i to wyłącznie od mundurów wojskowych. Jedyna chyba tego typu kolekcja, której twórcą i właścicielem jest Stanisław Filus z Kowej Soli, kompletowana jest od 25 lat i zawiera guziki od mundurów wojsk trzydziestu państw z całego świata.

(wg „Gazety Zielonogórskiej")

NIE WIEMY, KOMU ZIMNO

Łódzka spółdzielnia produkująca bieliznę eksportową sprzedała ostatnio za granicę 15 tys. par ciepłych kalesonów. Transakcja ta nie byłaby niczym nadzwyczajnym, gdyby nie fakt, że kalesony powędrowały do Togo — pod równik.

(wg „Głosu Robotniczego")

Listy o teatrze

DZIESIĘĆ UWAG POLONISTY

Co warto usprawnić w teatrze?

1) Uzgadnianie w pewnym choć stopniu repertuaru z polonistami, nauczycielami języków obcych, kierownikami świetlic i klubów. Przedstawiliby oni swe dezyderaty i zapewnili poparcie niektórych sztuk wśród młodzieży szkolnej i dorosłych. Proponowałbym organizować w tej sprawie konferencje z kierownictwem szkół, przedstawicielami kuratorjum oraz dyrekcjami teatru, orkiestry symfonicznej, muzeum, bibliotekami i MPiK-u, jako instytucji organizujących odczyty, koncerty i przedstawienia.

2) Przed trudniejszymi sztukami powinny być, jak przed kilkunastu laty króciutkie wyjaśniające prelekcje, których nie musiałby wygłaszać kierownik literacki, ale któryś z aktorów. Objaśnienia takie konieczne są przy przedstawieniach młodzieżowych oraz zakupionych przez widzów mniej przygotowanych do odbioru trudnych sztuk.

3) Konieczna jest większa a „rozumna" reklama ze strony teatru, kierowników świetlic i nauczycielstwa.

4) Teatr winien na przedstawienia młodzieżowe dawać po kilka biletów bezpłatnych dla biedniejszej młodzieży.

5) Szkoły podstawowe przeciętnie „nie uznają" teatru. Bardzo to rzadki wypadek, by któreś z nich organizowały zbiorowe wycieczki na łatwiejsze sztuki. Powinno w to wejrzeć kuratorium. Winę za to ponosi również kierownictwo widowni teatru.

6) Na przedstawieniach szkolnych (jak również koncertach) nauczyciele powinni zwracać baczniejszą uwagę na zachowanie się młodzieży, zwłaszcza z tych kilku „trudnych", mało kulturalnych szkół. Nauczyciele powinni siedzieć wśród swych elewów, a nie zgrupowani w pierwszych rzędach. Uniknie się wówczas strzelania z procy i chuligańskich wybryków.

7) W programach przeciętnie brak omówienia sztuki — jej problematyki ideowej — a to przyczyniłoby się do zrozumienia trudniejszych utworów.

8) W początkach kadencji dyrektora Zegalskiego organizowano wieczory dyskusyjne. Czemu zaniechano tego? Warto też czasem po utworach problemowych, np. po czekającym nas „Tangu", urządzić dyskusję publiczną. Może i w prasie?

9) Proponowałbym publiczną, choćby w formie ankiet, dyskusję nad obsadzaniem ról w bardziej znanych sztukach. Nie wiązałoby to teatru ale nieco sugerowało, a na pewno niezmiernie ożywiło kontakt ze społeczeństwem.

10) Teatr winien (jak np. w stolicy) dawać na zmianę sztuki przez kilka miesięcy, a nie wykańczać jedną i zaczynać drugą.

ZBIGNIEW TROCZEWSKI

GŁOS UCZNIA

Regulamin uczniowski zabrania chodzenia młodzieży szkolnej wieczorami po mieście. Przedstawienia teatralne rozpoczynają się natomiast z reguły o godz. 19—21-ej, a kończą około 21-ej lub później. Kto zatem z uczniów chce chodzić do teatru naraża się na łamanie regulaminu. Wprawdzie zbiorowe „wypady" teatralne pod okiem pedagogów otrzymują regulaminową „dyspensę", ale nie każdy ma ochotę chodzić całą klasą pod opieką pedagogów. Jeszcze większe kłopoty są z młodzieżą z terenu, która musi późno w nocy wracać do domu. Proponowałbym więc organizowanie dla młodzieży stałych popołudniowych przedstawień. Może w określone dni w tygodniu? Np. młodzieżowe wtorki czy czwartki w teatrze.

WIESŁAW BIEGAŃSKI

PLEBISCYTOWA POCZTA

Plebiscyt aktorski trwa. Do 10 marca czytelnicy „Gazety" będą mogli nadsyłać do redakcji na kuponach plebiscytowych swoje propozycje co do pięciu aktorów najpopularniejszych w 1966 r. Listy wpływają każdego dnia. To znak, że plebiscyt był potrzebny i że zainteresował tak dorosłych mieszkańców województwa jak i młodzież. Uzbierało się jednak sporo wątpliwości, które chcielibyśmy wyjaśnić.

Z. T. pisze: „Coroczny już plebiscyt na najpopularniejszych aktorów jest bardzo pożyteczny. Zbliża „widownię", zainteresowuje aktorami, przyczynia się na pewno do częstszego uczęszczania do przybytku Melpomeny. Sformułowanie jednak tez ankiety niezbyt jasne. Czy to głosowanie na najlepszego naszym zdaniem aktora w ogóle, czy wybijającego się w roku 1966?

OD REDAKCJI: Wydawało nam się, że dość wyraźnie sprecyzowaliśmy warunki plebiscytu. Wybieramy pięciu aktorów najpopularniejszych a nie najlepszych. Okres jest również sprecyzowany — rok 1966. Kalendarzowy a nie sezon teatralny.

W liście podpisanym: 200 nieczytelnych podpisów czytamy — „Byliśmy na sztuce pt. „Mój biedny Marik" całym przedsiębiorstwem (200 osób) i nie było osoby, której by się nie podobała gra jednego z aktorów (Od redakcji — celowo nie podajemy nazwiska wymienionego w liście aktora, by nie sugerować czytelników). Naszym zdaniem aktor ten powinien być umieszczony na czołowym miejscu w rozgrywanym plebiscycie. Wierzymy, że redakcja uwzględni życzenia przedstawicieli miasta Białegostoku (200 osób)".

OD REDAKCJI: Bardzo sobie cenimy sympatię naszych czytelników, jednak nie możemy uwzględnić zawartej w liście prośby. Przy podsumowaniu będziemy brali pod uwagę propozycje zawarte na kuponach plebiscytowych. Raz umieszczone na kuponie nazwisko liczymy jako jeden punkt dla aktora. Gdybyśmy mieli policzyć dwieście punktów musielibyśmy otrzymać tyle kuponów.

W. R. „W jaki sposób będziecie obliczać wyniki plebiscytu. Czy aktor umieszczony na pierwszym miejscu w kuponie otrzymuje pięć punktów, na drugim cztery itp. Czy też cała piątka otrzymuje równo po jednym głosie?".

OD REDAKCJI: Każdemu z aktorów umieszczonych na kuponie dajemy po jednym punkcie. Taką praktykę stosowaliśmy w ubiegłorocznym plebiscycie, tak też będziemy obliczać i w roku bieżącym. Wydaje nam się, że ważna jest ilość głosów, jakie padną na określonego aktora, a nie ilość punktów.

Przybysze z kosmosu?

STARE MITY W NOWYM ŚWIETLE

Przed tygodniem pisaliśmy na tym miejscu o sensacyjnej hipotezie radzieckiego uczonego Właczesława Zajcewa, twierdzi on, że wiele zagadek z jakimi stykają się archeolodzy, badacze wierzeń religijnych i mitów można uznać za dowody odwiedzin ziemi przez przybyszów z kosmosu. To sensacyjne przypuszczenie można wesprzeć na tajemniczych znaleziskach w Hiszpanjach (dyski z opisem lądowania dziwnych statków), na legendach starochińskich. Fakt może odwiedziny kosmicznych gości leżą u podstaw także innych zagadek, wobec których jak dotąd bezradna jest nauka.

LEGENDY PERUWIAŃSKIE

We wspomnianym przez nas artykule Zajcew powołuje się między innymi na legendy i wierzenia peruwiańskie. Jedna z legend mówi o tym, że w bardzo dawnych czasach ludzie rodzili się na Ziemi z wielkich brązowych, złotych i srebrnych... jaj. Na tę legendę zwrócił już uwagę Jacques Jean Elisée Bielke — sławny francuski geograf i badacz historji Łacińskiej (1823—1905) w swojej książce La Terre (Ziemia). Potraktował jednak tę legendę tylko jako dość zabawną ciekawostkę.

Po latach odnaleziono ślad peruwiańskiej legendy tyle, że na Saharze i w starych rynkach. Odkrył je pewien francuski oficer i zawiadomił archeologów. Archeolodzy znaleźli na rysunkach w pieczarach dziwne postacie ubrane... w hełmy i skafandry. Na freskach widać wyraźnie, że hełmy połączone są ze skafandrami. Jednocześnie na tych samych freskach postacie myśliwych są bez skafandrów. Trudno tę skafandry wytłumaczyć. Nie ma podstaw do przypuszczeń, że są to stroje rytualne. Niektórzy próbowali wyjaśniać, że hełmy to nie hełmy tylko skorupy strusich jaj. Tak, tylko pamiętać trzeba, że średnica największych jaj strusich nie przekracza 15 centymetrów. Dlatego jeden z francuskich uczonych figury w hełmach i skafandrach nazwał wprost „marsjanami". Tenże sam badacz zwrócił szczególną uwagę na jeden z rysunków, na którym przedstawiono „człowieka pojawiającego się z jakiegoś owalnego przedmiotu, pokrytego koncentrycznymi kołami. Przedmiot przypomina jajko albo, co mniej prawdopodobne, ślimaka".

Zbieżność motywu peruwiańskiej legendy i rysunków z pieczar saharyjskich jest oczywista a przy tym zastanawiająca.

Analogie nie kończą się na tym. W starogreckiej rzeźbie pojawiają się także postacie bóstw ze śladami skorup na głowach. Mity greckie mówią też o narodzinach niektórych bóstw z jaj. Czym wytłumaczyć ten pokutujący w różnych punktach globu mit o narodzinach człowieka z jajka? Być może ludzie mogli obserwować kiedyś podobne zjawisko w życiu? Jedna z południowo-amerykańskich legend mówi, że te wielkie jaja spadały z nieba na... dmuchawcach. Jak dotąd nikt nie trudził się wyjaśnianiem źródeł tych dziwnych wierzeń i rysunków. Jest więc miejsce i na „kosmiczną" hipotezę chociaż może się ona wydać bardzo fantastyczna. Mity, legendy, ich przedstawienie w rysunku i rzeźbie mogło się wszakże zrodzić pod wpływem jakichś konkretnych zjawisk zwinzanych z przestrzenią przestworzy. Można na przykład przypuścić, że prehistoryczny człowiek widział statki kosmiczne i wychodzące z nich załogi. Mógł o tym właśnie pomyśleć, że oto na jego oczach człowiek rodzi się z jakiegoś niebieskiego jajka.

WIZYTÓWKI GOŚCI Z KOSMOSU?

Archeolodzy japońscy podczas wykopalisk w okolicach Aomori i Iwate znaleźli statuetki jakichś ludzi czy istot człekokształtnych w dziwnych ubraniach. Ubrania te także przypominają skafandry z hełmami zakrywającymi głowy. Na tych hełmach z łatwością dostrzec można coś w rodzaju filtrów powietrza, anten, aparatów słuchowych i okularów. W 12 numerze niemieckiego czasopisma „Freie Welt" z 1966 roku znalazł się artykuł o radzieckich osiągnięciach kosmicznych. Jako ilustrację do tego artykułu zamieszczono fotografie japońskich statuetek z wymownym podpisem: „Wizytówki z Kosmosu?". Pismo traktuje te statuetki jako prawdopodobne świadectwo odwiedzin kosmicznych gości na naszym globie. Warto tu przypomnieć, że dziwne rysunki postaci w skafandrach odkryto ostatnimi czasy w różnych krajach. Znaleziono je w Alpach Szwajcarskich, w Australii, w Uzbekistanie. Przyzwyczajono się już do tych znalezisk. Nie próbowano jednak ich wytłumaczyć.

W legendach i mitach religijnych jest także pełno opisów zjawisk, które można oceniać nie na względzie hipotezę o odwiedzinach Ziemi przez przybyszów z kosmosu. W wielu religiach bogowie przychodzą przecież właśnie z nieba. Mitów tych nie da się wyjaśnić tradycyjnymi sposobami. Tymczasem „kosmiczna" hipoteza może tłumaczyć je logicznie. Ona właśnie pozwala wiązać w sensowny ciąg zjawiska, które do tej pory uczonych dziwiły, ale pozostawały nadal zadką.

CZY GWIAZDA BETLEJEMSKA BYŁA GWIAZDĄ?

Mit Gwiazdy Betlejemskiej istnieje już dwadzieścia wieków. Można go traktować jako produkt ludzkiej wyobraźni bez materialnej treści. Ale można zastanowić się także nad tym, czy mit ten nie powstał pod wpływem jakiegoś materialnego zjawiska. Na pytanie to 200 lat temu usiłował odpowiedzieć niemiecki astronom Johannes Kepler. W naszych czasach uczeni poświęcili „Gwieździe Betlejemskiej" specjalne sympozjum. Ale ani Kepler ani współcześni astronomowie nie wyjaśnili do końca zagadki. Zawsze obok „za" o jakiejś hipotezie znajdowano niemniej mocne „przeciw". Jeżeli ten cały problem rozpatrzeć z innej strony można otrzymać nowy wariant jego wyjaśnienia.

Zarówno w starożytności jak i w wiekach średnich niepokoił ludzi motyw stojącej, spadającej czy idącej gwiazdy. Gwiazda Betlejemska należała do tych ostatnich. W mieście Gwieździe Betlejemskiej niezwykle jest to, że mogła ona zarówno wędrować jak i zatrzymywać się w pewnych miejscach.

W tym miejscu wypada sięgnąć do apokryfów czyli tych pism religijnych, których kościół nie uświęcił swoim autorytetem i nie włączył do Starego czy Nowego Testamentu. Spośród apokryficznych pomników literatury „Opowieść o trzech królach" poświęcona jest początkom chrześcijaństwa. Powstała ona gdzieś około III w n. ery w języku łacińskim. Białoruski przekład apokryfu pochodzi z XV w. W tym przekładzie W. Zajcew znalazł właśnie trochę szczegółów o Gwieździe. W apokryfie mówi się, że gwiazdę obserwowano w wielu krajach Wschodu. Budowano tu specjalnie „kaplice" w górach, w których zasiedli astronomowie (właśnie astronomowie!). Gwiazda pojawiwszy się nocą oświetliła nieboskłon „na podobieństwo słońca". Przez cały dzień stała nieruchomo, nad górą Wans. Kiedy wieczorem pojawiły się gwiazdy, Betlejemska świeciła tak jasno jak słońce. O jej wejściu na szczyt pisze apokryf: „Lekka, rzekłbyś jak orzeł, na taką górę wstąpiła". Apokryf powołuje się na inne księgi, które piszą jakoby z tej właśnie gwiazdy zszedł Chrystus. I dalej autor pisma wyraźnie pisze, że ta gwiazda była inna niż ją po cerkwiach malują — miała skrzydła jak orzeł i liczne długie promienie, „które gwiazdę unosiły" kiedy ta opuszczała się na górę. Z tego opisu wyłania się inny obraz gwiazdy. Wyraźnie inny niż ten, który uświęcił kościół swoimi nakazami. Powie ktoś, że wersja apokryfu jest fantastyczna. A czy kanoniczna wersja jest mniej fantastyczna? Poza tym — co zapłodniło fantazję starożytnego autora opisu? Znów stajemy przed zagadką. I tu jednak przyjęcie kosmicznej hipotezy pozwala rzecz wyjaśnić logicznie.

Za tydzień: anioły w statkach kosmicznych — czyli zagadka klasztoru w Deczane.

Opracował: F. LEWICKI

Oto sławna japońska statuetka nazwana „dogu". Amerykańscy specjaliści od lotów kosmicznych kiedy pokazano im dogu zdumieli się — kostiumy kosmiczne zaprojektowane w ostatnich latach nie różniły się zbytnio od kostiumów statuetek sprzed tysięcy lat. Czy dogu są dowodem odwiedzin z kosmosu? Jest to najzupełniej możliwe.

BIAŁOWIESKIE ŻUBRY. W rejonie Puszczy Białowieskiej żyją obecnie 144 żubry, z tego 119 przebywa na wolności. W ubiegłym roku stado powiększyło się o 20 młode żubrzątka, urodzone w puszczy. CAF — Moroz

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny (51)

LATA 1934-35

1934. Miały miejsce masowe walki strajkowe w całej Zachodniej Białorusi. Wybuchło ich 86, w których uczestniczyło ok. 41 tys. robotników, czyli dwa razy więcej niż w ubiegłym roku. W wielu wystąpieniach miały one charakter polityczny i kończyły się zwycięstwem robotników. Do największych należały akcje strajkowe włókniarzy i szewców w Białymstoku, a także w Kryńkach, Wasilkowie i Supraślu.

1934. 18—20. VII. Pół roku bezprawnie więziono kilkudziesięciu robotników leśnych w więzieniach białostockim i łomżyńskim. Doplero w lipcu 1934 r. 29 uczestników strajku z wiosek: Studzianki, Talkowszczyzny, Wierzchlesia, Krasnego, Starego — Trzciannego, Stoi, Łaźni, Sukowicz, Borek, Surażkowa, wytoczono proces.

Rozprawa przeciwko nim miała miejsce 18—20 VII. w Sądzie Okręgowym na sesji wyjazdowej w Sokółce. Wszystkim zarzucał akt oskarżenia, że 4 stycznia we wsi Studziankach wzięli udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami uczestników dopuściło się zamachu gwałtownego na funkcjonariuszy policji państwowej, ostrzeliwując i obrzucając ich kamieniami oraz budynek posterunku, wybijając w nim szyby okien i niszcząc okno, a to w celu zmuszenia policjantów do wydania im zatrzymanego Wiśniewofa Nalewajki i Stefana Murawskiego, podejrzanych o dokonanie przestępstwa przewidzianego w art. 163 KK.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Aleksander Sołowiej, Józef Wróblewski, Jan Baszko, Piotr Ambrożejczyk, Mikołaj Chomczyk, Michał Grzybek, Aleksander Onoszko, Konstanty Puciłowski, Aleksander Dmitruk, Michał Gimik, Jan Puciłowski, Bronisław Miedzicza, Konstanty Lisowski, Aleksander Ambrożejczyk, Władysław Prymaka, Piotr Malachwiej, Michał Onoszko, Władysław Citowicz, Jan Uściłko, Włodzimierz Stankiewicz, Ryszard Pilecki, Włodzimierz Surowiec, Józef Wróblewski, Aleksander Koreniecki, Józef Miroń, Antoni Nalewajko, Władysław Nalewajko, Antoni Szpak vel Szpakowski.

Sąd Okręgowy w składzie wiceprezesa s. o. T. Giedroyć, sędziów Krasickiego i Markowskiego prowadził rozprawę. Oskarżycielem publicznym był prokurator Gyrzyński.

Oskarżonych bronili adwokaci Frenkiel, Tillemann i Weinelmer. W czasie trwającej rozprawy sądowej, gmach sądu zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz obstawiony był przez silnie uzbrojone oddziały policji.

Wyrok w sprawie 29 robotników ogłoszony został 20 lipca 1934 r. Na mocy jego skazani zostali oni od 2 lat do 6 miesięcy więzienia.

1934. IX. Odbyły się wybory prezydenta Rady Miejskiej w Białymstoku. S. Goldman w imieniu 7 radnych Bundu i PPS zgłosił kandydaturę Stanisława Duboisa, który w tym czasie przebywał w więzieniu. Większość rady kandydaturę odrzuciło. Prezydentem został wybrany przedstawiciel ugrupowań prosanacyjnych — Seweryn Nowakowski.

1934. Ukazywała się w Białymstoku lewicowa gazeta „Siew". Redagowali ją działacze TBSZ.

1934. Latem zwołano w Wilnie Zjazd TBSZ. Policja nie pozwoliła otworzyć jego obrad, zaś wszystkich delegatów aresztowała. Delegaci znajdując się we wspólnej celi w więzieniu przeprowadzili planowany zjazd i wybrali Zarząd Główny TBSZ. Do niego weszli: Szyrma, Martyniuk, Steckiewicz, Pawłowicz, Filip — Kisiewicz — białostocki działacz, Pietkiewicz, Kipiel i inni.

1934. W drugiej połowie Komitet Okręgowy KPZB w Białymstoku zwrócił się z propozycją do Bundu i PPS o zawarcie jednolitofrontowego porozumienia w sprawie wspólnych wystąpień przeciwko utworzeniu obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej, faszyzacji związków zawodowych i w obronie Ernesta Thaelmanna. Inicjatywa ta nie znalazła zrozumienia i poparcia wśród PPS i Bundu. Toteż KO KPZB demaskował to stanowisko, a jednocześnie wzywał robotników do wspólnych akcji.

1934. Jesienią doszło do starć chłopów Rajska z sekwestratorami i policją. Przybyłych dwóch sekwestratorów w towarzystwie 4 policjantów udało się do Mikołaja Jasiuka z zamiarem zabrania mu kożucha za podatki. Właściciel jednak odebrał ten kożuch. Zgromadzeni chłopi wypędzili sekwestratorów ze wsi. Na drugi dzień rano zjawił się w Rajsku liczny oddział policji. O tym fakcie zaalarmowali sąsiednie wsie Husaki, Plutycze, Hacki, Chrabały, Deniski i Proniewicze. Pomoc zaczęła nadchodzić. W parę godzin potem we wsi zgromadziło się ok. 1000 rolników. Policja usiłowała rozpędzić zebranych. Wówczas rolnicy odpowiedzieli im kamieniami. Po tych zajściach miały miejsce masowe aresztowania liczącego około 500 jego uczestników. Wkrótce odbył się proces. Po 10 lat więzienia m. in. otrzymali: Jan Szymański, Mikołaj Tymiński, Mikołaj Mońcicko, Mikołaj Mielniczuk z Rajska, Jan Ostrowski z Plutycz, Paweł Hulko z Denisek. Po osiem lat Kondraciuszowi Pawluczuk, Hilary Czerniak, Aleksander i Bazyli Siemieniukowie, Bazyli Mielniczuk, Teodor Kochanowicz i Mikołaj Czerwiński. Po 5, 6, 7 lat otrzymali Demian Lisowski, Aleksander Prokopiuk, Jan Czerkowski z Lubowa, Teodor Sawicki z Proniewicz, Jan Kasiuk z Kożyna i wielu innych.

1934. Trwał strajk robotników w Kryńkach. Szczególną rolą w jego organizacji wykazał się miejscowy robotnik Chackiel Rubinsztejn. Strajk został wygrany.

1934. W końcu tego roku sprawa współpracy między socjalistami a komunistami konsekwentniej torowała sobie drogę. Doszło do kontaktów z przedstawicielami OK KPZB i PSS oraz Bundu w Białymstoku. W rezultacie osiągnięto porozumienie w zakresie prowadzenia wspólnej walki z terrorem, atakami rządów sanacyjnych na prawa ZZ i w innych konkretnych problemach.

1935. Komunistyczny Związek Młodzieży w Białymstoku rozwijał systematyczną pracę wyjaśniającą wśród młodzieży. Szczególnie zdobył on duże wpływy w żydowskiej organizacji Cukunft. W rezultacie ta orsanizacja wyraziła zgodę w sprawie jednolitofrontowego działania.

B. NIKITIUK

O SPORCIE W NIEDZIELĘ

Słodkie życie

„Nie ma to jak być sportowcem" — tego rodzaju wypowiedzi można często usłyszeć w rozmowach z ludźmi, którzy znają sport tylko od zewnątrz. Powtarzają je również ci, których zainteresowania sportem kończą się na przeczytaniu w gazecie sprawozdania sportowego, lub od „wielkiego święta" wybierają się na stadion. Dla nich sport jest widowiskiem, jest tylko jednym pasmem przyjemności, związanych z zagranicznymi wojażami. Słowem — sportowcy żyją słodkie życie.

Pewnego lutowego wieczoru znalazłem się na szosie obok Stadionu Miejskiego w Białymstoku. Pogoda była fatalna. Padający bez przerwy deszcz ze śniegiem nie zachęcał do dłuższego spaceru. I właśnie w ten paskudny wieczór kiedy większość koleżanek i kolegów Teresy Jędrak poszło do kina, na randkę czy wygodnie rozsiadło się przy telewizorze, ona ubrana w dwie pary ciepłych dresów rozpoczęła trening. Najpierw „ozgrzewka": — przeróżne ćwiczenia gimnastyczne, w czasie lekkiego biegu przeplatane wielokokami. Spojrzałem na zegarek — ta wstępna „zabawa" trwała 20 minut. Chwila przerwy.

— W jakich krajach dotychczas startowała pani?

— W Anglii, Szwecji, Czechosłowacji, NRF, na Węgrzech, w ZSRR, NRD i we Włoszech.

— Najprzyjemniejsze wrażenia sportowe?

— Ze Związku Radzieckiego z biegu na 800 m. podczas meczu ZSRR — Polska. Wprawdzie programu wówczas z Muchanową i Babincewą, ale wyprzedziłam Sobieską, największą rywalkę krajową, i ustanowiłam rekord życiowy — 2.08.0.

— A nie sportowe?

— Z Włoch. Olbrzymie wrażenie zrobiły na mnie zabytki Wiecznego Miasta i nowoczesna architektura.

— Przeprość teraz, po treningu porozmawiasz — przerywa nam jej trener Zbigniew Dondzillo. Nie możesz „ostygnąć".

Teresa Jędrak nakłada pantofle biegowe z kolcami i rozpoczyna właściwy trening. Biega z krótkimi przerwami 300-metrowe odcinki w granicach 48 sek. Mija godzina. Jędrak wydaje się nie zmęczona. Jeszcze dwie „trzystki" i koniec. W sumie przebiegła ich 8 i trening zbliża się ku końcowi.

— Czy tak wygląda pani trening w okresie zimy?

— Tak mniej więcej. Trenuję z wyjątkiem poniedziałków codziennie po dwie godziny. Raz biegam odcinki krótkie lecz szybciej, czasami mam w planie tzw. „zabawę biegową", wtedy biegam wolniej, ale około 20 km. W sezonie trenuję codziennie.

— Ile kilometrów, przygotowując się do tegorocznych startów w sezonie, pani już przebiegła?

— Ponad 500 kilometrów.

— A w roku ubiegłym?

— Około 2 tysięcy kilometrów.

— Co porabia pani poza treningiem?

— Pracuję w Białostockim Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych. Dzięki życzliwemu stosunkowi dyrekcji zakładu do sportu, nie mam kłopotów ze zwolnieniami na wyjazdy obozy, a nawet czasami w godzinach pracy mogę pójść na trening.

— No, ale kończmy naszą rozmowę, bo widzę, że jest pani kompletnie przemoczona...

*

„Nie ma to jak być sportowcem" — powiedzą znów ludzie, gdy gazety poinformują o nowym sukcesie lekkoatletki Jagiellonii Teresy Jędrak. Niewielu działania jednak zna prawdziwą cenę sławy. (let)

WIELKOŚĆ I UPADEK SCAPA FLOW

AKT PIERWSZY

SCAPA FLOW, niegdyś kryjówka szkockich piratów, stała się potężną bazą Marynarki Wojennej Wielkiej Brytanii. Doskonałe położenie geograficzne zatoki, chronionej przez urwiste skały — czyniły ten rejon wodny i sam port bardzo niedostępnym i niesłychanie trudnym do zdobycia.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej w Scapa Flow internowano niemiecką Marynarkę Wojenną. Siedem miesięcy trwało to odosobnienie, gdy 17 czerwca 1919 roku głównodowodzący tej floty niemieckiej, wiceadmirał von Reuter, powziął decyzję o zatopieniu wszystkich swoich okrętów dla „honoru Niemiec". W cztery dni później, pod okiem pełniących straż okrętów angielskich, 46 okrętów niemieckiej Marynarki Wojennej legło na dnie Scapa Flow.

Niemcy triumfowali.
Anglicy byli skompromitowani wobec całego świata.

AKT DRUGI

Był rok 1939. Anglicy — w obliczu nadciągającej wojny — jeszcze bardziej umocnili swą bazę w Scapa Flow, zamieniając ją w niedostępną twierdzę morską.

14 października 1939 roku wpłynęła do Scapa Flow duma brytyjskiej Marynarki Wojennej — pancernik „Royal Oak". Przycumował obok lotniskowca „Pegasus".

W ciemną, mglistą, jesienną noc wstrząsnęła Scapa Flow eksplozja o niebywałej mocy. Była godzina 1.16, a w trzynaście minut później „Royal Oak" poszedł na dno. Wraz z nim zginęło 833 marynarzy. Lotniskowiec „Pegasus" był poważnie uszkodzony. Straty były ogromne.

A tymczasem hitlerowski Berlin rozbrzmiewał sławą porucznika Gintera Priena, dowódcy niemieckiego okrętu podwodnego „U-47". On to właśnie przedarł się do osławionej twierdzy morskiej, odnalazł wąskie przejście wśród gęstwiny blokady obronnej wokół Scapa Flow, wtargnął do portu i dwiema celnymi torpedami zatopił brytyjski pancernik w jego macierzystym porcie!

Takiej kompromitacji historia angielskiej Marynarki Wojennej dotąd nie notowała.

A Niemcy znów triumfowali...

AKT TRZECI

Pan Horst Angermann pochodzi z Hamburga. Z zawodu jest maklerem, ma 43 lata. Jego specjalność zawodowa — to kupno-sprzedaż, a właściwie pośrednictwo przy takich aktach, szczególnie w zakresie obiektów przemysłowych. Najbardziej interesują go nieczynne hale fabryczne. To bardzo poszukiwany „artykuł" nawet na dzisiejszych rynkach zachodnioniemieckich. Kosztuje zaledwie 1/4 nowego obiektu — po prostu tyle, ile demontaż, transport i montaż. A zarobek duży...

W roku 1959 pan Angermann dokonuje niezwykłej transakcji. Kupuje — po cichu — od Anglików... Scapa Flow! Ściślej — wszystkie urządzenia i zabudowania w postaci hal i opustoszałych warsztatów. Sto dziesięć budynków brytyjskiej Marynarki Wojennej przechodzi na zasadzie kupieckiego kontraktu w ręce niemieckiego pośrednika. W czternaście lat po drugiej wojnie światowej...

Cena? — Pół miliona marek zachodnioniemieckich albo, jak kto woli, około 43 tysięcy funtów angielskich.

Horst Angermann niedługo kłopotał się nowym nabytkiem. Kupcy znaleźli się szybko. Dwie największe hale zakupiła stocznia w Lubece (Travemünde), a wielka firma budowlana z Essen stała się właścicielką kilkudziesięciu innych budynków i urządzeń.

Przedsiębiorczy kupiec niemiecki zburzył na mocy kontraktu centrum Scapa Flow, zwane Lynnes.

Zabudowania powędrowały do Niemiec zachodnich...

EPILOG

Minęło siedem lat od tej transakcji. Minęło dwadzieścia kilka lat od czasu, gdy w Scapa Flow cumowały brytyjskie okręty wojenne. Odległe to czasy.

Dziś, w 21 lat po zakończeniu II wojny światowej, Horst Angermann demontuje pozostałe obiekty angielskiej bazy. Przyznać trzeba, że coraz trudniej z nabywcami, choć [illegible] niewiele pozostało do sprzedania.

Oferuje więc po cenach konkurencyjnych: kościół murowany — 500 marek, parterowy budynek po kasynie oficerskim — 9.000 marek, budynek byłego dowództwa Royal Navy w Scapa Flow, wraz z urządzeniami instalacyjnymi (wodociąg, kable elektryczne etc.) — 15 tys. marek.

Rzadka okazja! Ceny o połowę niższe!

Kto pragnie kupić?...

JERZY DAGOBERT

ŚWIAT W TRZECH ODSŁONACH

Oto trzy obrazki ze świata. Zdjęcia wykonali w różnych punktach globu fotoreporterzy TASS, Keystone i APN.

Na zdjęciu górnym: zaprzęg reniferów oddaje nieocenione usługi myśliwym za kręgiem polarnym w ZSRR.

Na zdjęciu w środku: lasy Birmy w Azji. Stąd wędruje w świat cenne drewno, w tym sławne drewno tekowe. Przy wyrębie drwigi zastępują słonie.

Na zdjęciu na dole: pustynia Sahara. Uczestnicy rajdu przez pustynię (na kółkowych żaglowcach) oczekują pomyślnego wiatru.

MIESZANKA FILMOWA

„WOJNA I POKÓJ" W PARYŻU

Paryska premiera II części głośnego filmu Sergiusza Bondarczuka „Wojna i pokój" wg Tołstoja odbyła się z dużą pompą. W premierowym spektaklu uczestniczyli m. in. minister Couve de Murville, Maurois, Achard, Rotschild, Lifar, Michele Morgan, Marcel Carne, Rene Clement — słowem cały „high life" Paryża. Film poprzedzony został barwnym reportażem z podróży prezydenta de Gaulle'a do Związku Radzieckiego, przyjęty gorącymi owacjami. Prasa paryska pisze, że film Bondarczuka oczarował widownię swą poetycką i fascynującą atmosferą, bogactwem obrazu i znakomitym aktorstwem.

BB NA MEDALI...

Brigitte Bardot, jest jak wiadomo „najlepszym artykułem eksportowym" Francji i chyba dlatego popularną aktorkę będzie można oglądać i... kupować już nie tylko na ekranie, ale również w brązie, srebrze i złocie. Francuska mennica państwowa wydała bowiem medal pamiątkowy z profilem (poważnym, bez uśmiechu) Bardotki na awersie i z podobizną całej jej postaci na rewersie. Znajdą się tam również tytuły niektórych jej filmów. Medal wybity jest w trzech wersjach: złotej, srebrnej i brązowej i w zależności od tego kształtuje się jego cena.

WŁOSI O „GIUSEPPE W WARSZAWIE"

Film Lenartowicza „Giuseppe w Warszawie" spotkał się z życzliwym przyjęciem włoskiej prasy i publiczności. Pisano o nim: „... Film posiada analogię z pewnymi utworami naszej kinematografii, takim jak „Wszyscy do domu" Comenciniego lub francuskim „Czarnym rynkiem w Paryżu" w których Ruch Oporu ukazany jest ironicznie, zawsze jednak skutecznie. (...) Pod tym względem, mimo pewnych łatwizn i ograniczeń dyktowanych przez konwencję „filmowego Ruchu Oporu" — film Lenartowicza pełen jest zabawnych pomysłów i ogląda się go z przyjemnością. (...) Dobra jest gra Cifariello, ale bezkonkurencyjny pozostaje w roli malarza Zbigniew Cybulski.

COŚ DLA MŁODYCH WIDZÓW

Wśród styczniowych zakupów CWF znalazły się dwa tytuły filmowych adaptacji powieści Karola Maya. „Skarb Inków" — to film o coprodukcji (Bułgaria, Peru, Austria, Hiszpania, NRF) — barwny, szerokoekranowy. Przypomni nam czasy kolonialnego podboju Ameryki Południowej. Drugim jest film jugosłowiańsko-niemiecki (NRF) — „Old Shaterhand" (tytuł tymczasowy). Również w kolorze i na szerokim ekranie. Zobaczymy więc kolejne z przygód Winnetou i Old Shaterhanda.

(AG)

ROZMAITOŚCI GOSPODARCZE

BUŁGARSKIE PLANY SAMOCHODOWE

Park samochodowy Bułgarii liczy obecnie 450 tys. wozów, wobec 100 tys. w 1946 r. Plany perspektywiczne przewidują zwiększenie liczby samochodów do 1 mln sztuk w 1980 r. Bułgaria zamierza m. in. podjąć produkcję samochodów „Moskwicz-408" na licencji radzieckiej i „Renault-8" na licencji francuskiej. Produkcja „Moskwicza" wyniesie ok. 15 tys. sztuk rocznie, a „Renault-8" około 12 tysięcy.

FLOTA HANDLOWA KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH EUROPY

Udział floty krajów socjalistycznych w stosunku do floty światowej wzrósł z 4,5 proc. w roku 1950 do 7 proc. w roku 1965.

W chwili obecnej tonaż floty handlowej europejskich krajów socjalistycznych wynosi ponad 11,5 mln BRT.

Na pierwszym miejscu pod względem tonażu znajduje się ZSRR, na drugim Polska, a na następnych: Jugosławia, NRD, Bułgaria, Rumunia i Czechosłowacja.

BUDOWNICTWO ENERGETYCZNE W ZSRR

Produkcja energii elektrycznej w ZSRR ma osiągnąć w 1980 r. 3000 mld kWh. W związku z tym trzeba będzie uruchamiać co roku obiekty o mocy 25 mln kW, tj. 2,5 raza przekroczyć obecny poziom. Około 80 proc. energii będą produkować elektrownie cieplne, wyposażone w agregaty o dużej mocy.

NAJWIĘKSZA W POLSCE KOPALNIA GAZU ZIEMNEGO

Na wschodnich krańcach Rzeszowszczyzny powstaje największa w Polsce kopalnia gazu ziemnego. Posiadać ona będzie około 50 otworów gazowych oraz sieć rurociągów, pompowni, a także automatyczne urządzenia eliminujące ciężką pracę ludzką. Wielka fabryka gazu dostarczać będzie te cenne paliwo dla potrzeb komunalnych i przemysłu. (r)

Pływające laboratoria

Niecodziennego zadania podjęły się ostatnio Kozielskie Stocznie Rzeczne. Na zlecenie Instytutu Gospodarki Wodnej przystąpiono w Koźlu do budowy automatycznych stacji kontrolno-pomiarowych, przeznaczonych do badania zanieczyszczeń wód na Odrze i Wiśle. Pływające laboratoria zostały zaprojektowane przez Biuro Projektów i Studiów Taboru Rzecznego we Wrocławiu.

Na pochyliniach stoczni gotowe są już kadłuby wszystkich 4 stacji. Jedna pracować ma na Odrze, a trzy na Wiśle. Obecnie stoczniowcy przystąpili do budowy na pokładach, mających powierzchnię 100 metrów kwadratowych, pomieszczeń mieszkalnych i laboratoryjnych.

Aparatura i wyposażenie stacji zostaną dostarczone przez firmy zagraniczne oraz Instytut Gospodarki Wodnej. Obsługa automatycznej stacji składać się będzie z 1—4 osób, w zależności od nasilenia prowadzonych badań.

Pierwszy statek, który rozpocznie badania już w lipcu br., zostanie wyholowany (jednostki nie posiadają własnego napędu) na Odrę w okolice Chałupek, przy granicy polsko-czechosłowackiej. Pozostałe trzy stacje zostaną przekazane do eksploatacji przed końcem br. (WiT-AR)

57

Josephine Tey TAJEMNICA HISZPAŃSKIEGO SZTYLETU

PRZEKŁAD · IRENA DOLEŻAL-NOWICKA

Idąc od Strandu w stronę Minley Street Grant zaczął rozmyślać nad zdobytymi przed chwilą informacjami. Lewantyńczyk podjął pieniądze na podstawie czeku wystawionego przez Sorrella. Kradzież należało wykluczyć, gdyż Sorrell nie zgłosił tego w przeciągu dziesięciu dni, jakie minęły od wpłacenia sumy do jego śmierci. A więc Sorrell sam wręczył czek cudzoziemcowi. Dlaczego nie wystawił go na nazwisko cudzoziemca? Dlatego, że była to transakcja, w której Lewantyńczyk nie chciał się ujawniać. Czyżby zatem ciągnął pieniądze z Sorrella? Czy żądał czegoś, co, jak zeznał Raoul Legarde, było tematem ich rozmowy tuż przed morderstwem i za co mógł dalej domagać się pieniędzy? Lewantyńczyk nie był więc pechowym towarzyszem ruiny Sorrella, ale jej przyczyną? W każdym razie transakcja dokonana w Banku Westminster wyjaśniała brak pieniędzy w kieszeniach Sorrella i planowane samobójstwo.

Ale kto wobec tego przysłał dwadzieścia pięć funtów? Grant nie mógł w to uwierzyć, by człowiek, który miał w swoim ręku wszystko, co posiadał Sorrell i który zadał morderczy cios, bo nie mógł otrzymać więcej, zawracał sobie głowę taką sumą z powodu niemądrych wyrzutów sumienia. Musiał być ktoś inny. Ten ktoś i zabity mieszkali razem, o czym świadczyły odciski palców Sorrella na kopercie, w której przysłano dwadzieścia pięć funtów. Sentymentalizm tego czynu i hojność przemawiały za kobietą, ale grafolodzy zapewniali, że list pisał mężczyzna. Oczywiście, ten ktoś był też właścicielem broni, z której Sorrell postanowił się zastrzelić. Wszystko to było mocno ze sobą powiązane i bardzo zagmatwane; ale w każdej chwili można było natrafić na właściwy koniec nici i pociągnąwszy zań wyjaśnić całą sprawę.

58

Minley Street, tak jak i inne bocznice Charing Cross Road, wygląda tajemniczo, nieprzyjaźnie, wręcz odpychająco. Ale Grant, choć nie był stałym bywalcem na Minley Street, nie był też tu intruzem. Podobnie jak i reszta jego kolegów ze Scotland Yardu znał dobrze okolice Charing Cross Road i Leicester Square.

Pod numerem 32 drewniany szyldzik głosił, że biuro Alberta Sorrella, agenta wyścigowego, mieści się na pierwszym piętrze. Wobec tego Grant wszedł na pachnące poniedziałkowym sprzątaniem schody kończące się na pierwszym piętrze szerokim podestem. Zapukał do drzwi, na których widniało nazwisko Sorrella, ale zgodnie z przewidywaniem, nikt mu nie otworzył. Nacisnął klamkę — nie ustąpiła. Już miał odejść, gdy usłyszał wewnątrz jakiś ukradkowy ruch. Znów zapukał, tym razem głośniej. Z ciszy, która po tym nastąpiła, dochodził tylko stłumiony szum odległego ruchu ulicznego. Inspektor zajrzał przez dziurkę od klucza, na szczęście była pusta, ale dostępny mu widok nie był rozległy — róg biurka i kubeł z węglem. Pokój do którego zaglądał, był jednym z dwóch, z których najwidoczniej składało się biuro, i wychodził na podwórze. Grant jeszcze chwile stał schylony, pełen napięcia, ale żadna żywa istota nie ukazała się w ograniczonym polu widzenia. Wyprostował się wreszcie, zanim jednak postawił nogę na pierwszym stopniu, znów usłyszał tajemniczy dźwięk. Kiedy przekrzywił głowę, żeby lepiej się wsłuchać, ujrzał nad poręczą wyższego piętra groteskową głowę ludzką, o rozczochranych włosach.

Kiedy głowa przekonała się, że sama z kolei jest obserwowana, spytała cicho:

— Czy pan kogoś szuka?

— Chyba dowody świadczą o tym — powiedział rozgniewany Grant. — Szukam człowieka, który zajmuje to biuro.

— Ach tak — odparła głowa, po czym zniknęła i w chwilę później ukazała się na właściwym miejscu: jako najważniejsza część ciała młodego człowieka w brudnym kitlu malarskim. Zszedł z ostatniego piętra na podest pachnąc terpentyną, poprawiając swoje potargane włosy powalanymi farbą palcami.

59

— Od pewnego czasu nie widuję go — oświadczył. — Mam dwa pokoje tuż nad nim — studio i sypialnię — a od czasu do czasu spotykałem go na schodach i słyszałem jego... jego... nie wiem jakby pan określił tych ludzi. On był bookmacherem, nie wiem, czy pan wie o tym?

— Klientów?

— Tak. Słyszę czasem jego klientów, jak do niego przychodzą... Ale co najmniej od dwóch tygodni panuje u niego cisza, nie słyszałem go, ani nie widziałem.

— Czy bywał na torze? — spytał Grant.

— Co proszę?

— Chodzi mi o to, czy codziennie bywał na wyścigach? Malarz nie umiał na to udzielić odpowiedzi.

— No cóż, bardzo bym chciał dostać się do jego biura. U kogo jest klucz?

Zdaniem malarza Sorrell z pewnością posiadał klucz. Administrator domu miał biuro gdzieś w okolicy Bedford Square. On sam, niestety, zgubił dawno temu swój klucz, w przeciwnym razie spróbowałby nim otworzyć drzwi Sorrella.

— A co pan robi, kiedy pan wychodzi z domu? — spytał Grant zaciekawiony.

— Po prostu zostawiam drzwi otwarte — powiedział szczęśliwy malarz. — Gdyby ktoś znalazł u mnie coś godnego kradzieży, byłby mądrzejszy niż ja.

I nagle, najwyraźniej tuż za zamkniętymi drzwiami, usłyszeli nieznaczny ruch.

Brwi artysty zniknęły w szopie włosów, przekrzywił głowę i spojrzał pytająco na inspektora. Grant bez słowa wziął go pod ramię i sprowadził z pierwszej części schodów.

— Proszę pana, jestem agentem policji — oświadczył — czy wie pan co to znaczy?

— Ależ tak, pan jest policjantem. — Grant nie bawił się w dalsze wyjaśnienia mu swojej funkcji.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Brak prądu

Zakład Energetyczny Rejon Białystok zawiadamia mieszkańców dzielnicy Dojlidy Górne, Kolonii Dojlidy oraz Brazyliki, że w dniach 6—9 bm. w godz. 7—15 pozbawieni będą dopływu energii elektrycznej z powodu remontu stacji zasilających. (mb)

UŻYTKOWNICY POJAZDÓW CIĘŻAROWYCH

Z.P.Gum. „Stomil" w Poznaniu Zakład w Bolechowie k/Poznania

skupuje opony

nadające się do bieżnikowania o wym. 825-20 i 1100-20.

Zgłoszenia ilościowe prosimy składać na nasz adres.

Warunki i terminy dostawy. Zakład w Bolechowie poda odwrotnie po otrzymaniu zgłoszenia. Opon złomowych zakład nasz nie przyjmuje.

k 418-1

Ogłoszenia drobne przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuję gosposi umiejącej gotować, lubiącej dzieci. Warunki dobre. Warszawa, Poselska 3 m 1, Zofia Łaguna. k 642-1

Pilnie potrzebna pomoc domowa do 2,5-letniego dziecka. Zgłaszać się w niedzielę. Białystok, ul. Parkowa 6 a m 35. g 463-1

Dam z placem, zabudowania gospodarcze, plac pod budowę — sprzedam. Klepacze, ul. Nadrzeczna 11, Horoszewska. g 445-1

„Łaziawę" — sprzedam. Białystok, Wesołowskiego 1 A m 37 godz. 16—18. g 457-1

Dom jednorodzinny, ogród warzywny i łąkę 2500 m kw. okazyjnie sprzedam. Wiadomość: Białystok, Kostki Napierskiego 26 od godz. 15—17. g 460-1

Plac z prawem budowy — sprzedam. Białystok, Szosa Wesołowska 43. g 452-1

Kontrabas mało używany — sprzedam tanio. Augustów, Dzielnica Limanowskiego 5/4 — Bogatkiewicz Stefan. p 84-1

Samochód „Warszawa" — Piekup, po remoncie — sprzedam. Kazimierz Cybulko, Krypno, pow. moniecki. g 451-1

„Warszawę" M-20 oraz tryb cholnkowy „Moskwicza 407" — sprzedam. Białystok, Cieszyńska 2. g 466-1

Gospodarstwo rolne 16 ha (w tym łąka, pastwisko, grunty orne) z zabudowaniem — sprzedam: Masłowska Waleria, wieś Ogrodniki, p-ta Trześcianka, pow. hajnowski. k 443-1

Zakład Roszarnicy w Ełku zawiadamia, że od dnia 1 do 11 marca 1967 r. wstrzymano sprzedaż plew lnianych dla wszystkich powiatów z wyjątkiem powiatu Olecko. p 96-1

Białostockie Miejskie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego w Białymstoku

wykonują usługi dla ludności

w zakładzie nr 3 w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 105, tel. 34-61.

— meble stolarsko-tapicerskie, nowe i do renowacji, meblościanki, obudowy kuchni itp.
— stolarkę budowlaną, otwory okienne, drzwiowe, podłogi, ocieplenie mieszkań itp.
— szklarstwo, cięcie i szlifowanie szkła, suwaki, półki, lustra, szklenie okien itp.

w zakładzie nr 4 w Wasilkowie, ul. Nadrzeczna 16, tel. 21

— stolarkę budowlaną, otwory okienne, drzwiowe, podłogi, ocieplenie mieszkań itp.
— galanterię drzwiową toczoną,
— przetarcie surowca tartacznego iglastego i liściastego,
— drobne meble. k 458-1

Bądź przezorny i już teraz kup na marzec

LOS Krajowej Loterii Pieniężnej

GŁÓWNE WYGRANE: 500.000 zł, 200.000 zł 150.000 zł, 100.000 zł

k 653-1

Spółdzielnia Pracy Robót i Usług Komunikacyjnych w Olsztynie, ul. Gietkowska, barak 3 prowadzi

konserwację, remont i budowę

bocznic kolejowych. Ponieważ dysponujemy luzami, jesteśmy w stanie przyjąć dodatkowe zlecenia, które należy kierować pod wyżej wskazanym adresem. k 410-00

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę — „Trzy białe strzały", godz. 16; w niedzielę — „Mizantrop", godz. 16 i 19.

Kameralny — nieczynny.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Kotek Protek" godz. 10.15 i 12.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę — „Bokser", prod. polsk. (od lat 14), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15; w niedzielę — „Tygrysy lubią świeże mięso", prod. franc.-włosk., kryminal. (od lat 16), godz. 10.30, 13 i 15.30; „Bokser", godz. 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Kruk", produkcji USA, panor. (od lat 14), dod. — „Historia jednego zamku", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Pan Anatol szuka miliona", prod. polsk. (od lat 16), dod. — „Myszka i kotek", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Księga dżungli", prod. ang. (od lat 9), dod. — „Jaiko", godz. 10.30 i 13; „Pan Anatol szuka miliona", godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Życie prywatne", prod. franc. (od lat 16), godz. 17; Koncert Państw. Ork. Symf., godz. 19.15; w niedzielę — nieczynne.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Rudobrody", prod. jap., panor. (od lat 16), godz. 15.30 i 19 (ostatni dzień).

Kino MO — „Rodzaj miłości", prod. ang. (od lat 18), w sobotę godz. 17 i 19; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.

„Roma" — „Skarb w Srebrnym Jeziorze" prod. NRF, panor. (od lat 11), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 13, 15 i 18.

„Spotkanie" — w sobotę — „Pięciu", prod. polsk. (od lat 15), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 16; „Pięciu", godz. 18.

„Kolejarz" Starosielce — „Na tropach zbrodni", prod. radz. panor. (od lat 14), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16.30 i 18.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „50-lecie PPR".

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

Ełk „Polonia" — „Car i generał".

Ełk „Zorza" — „Czy macie w domu lwa".

Ełk „Orzeł" — „Obca krew".

Suwałki „Bałtyk" — „Sielana czarownic".

Suwałki „Merkury" — „Pieczone gołębie".

Łomża „Millenium" — „Przygody Wernera Holta".

Łomża „Październik" — „Czapajew".

Zambrów — „Powrót na ziemię".

Grajewo — „Gdzie jest trzeci król".

Augustów — „Samotna".

Olecko — „Sublokator".

Giżycko — „Małżeństwo z rozsądku".

Bielsk Podlaski — „Zwyczajny faszysta".

Siemiatycze — „Szyfry".

Łapy — „Rękopis znaleziony w Saragossie".

Sokółka — „Markiza Angelika".

Wys.-Maz. — „Bumerang".

Kolno — „Cierpkie głogi".

Monki — „Ktokolwiek wie".

Sejny — „Winnetou" s. II.

Supraśl — „Strzał we mgle".

Choroszcz — „Lekarstwo na miłość".

Czeremcha — „Szkolna miłość".

Wasilków — „Kochankowie z Marony".

Czarna Białostocka — „Barierą".

Jedwabne — „Dzielnica szczęścia".

Szczuczyn — „Piekło i niebo".

Knyszyn — „Żerwany most".

Rajgród — „Węzły rodzinne".

Różanystok — „Marysia i Napoleon".

Goniądz — „Winnetou" s. I.

Tykocin — „Wyprawa siedmiu zlodziei".

Kowale — „Poznańskie stowki".

Ciechanowiec — „Niewierność".

Gródek — „Morderca na urlopie".

W razie WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura werwań 95, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 15—7.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 15—7.

Straż Pożarna — tel. 98.

Pogotowie ME — tel. 37.

APTEKI

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 45, tel. 2-33-55

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 12, tel. 42-51.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny osiedle Dojlidy, ul. Żurawia tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 15, centr. 2-16-31: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-05 gruźlica — (centr.) wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-16-06.

Dyżury szpitali w dniach 4 i 5. III. 1967 r.

4. III.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżuruje oddz. położniczy.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, wewnętrzny, laryngologia, neurologia, okulistyka, gruźlica kostno-stawowa, zakaźny dziecięcy.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicy, ul. Warszawska 18, tel. 55-31 — oddz. gruźlicy.

5. III.

Państwowy Szpital Kliniczny ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: wewnętrzny, neurologia.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB osiedle Dojlidy — oddział gruźlicy.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy tel. 27-71.

Woj. Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddz. zakaźny dziecięcy, tel. 35-81.

KOMUNIKATY

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Goldapi podaje do wiadomości, że z dniem 1. I. 1967 r. zostało przemianowane na Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Goldapi. k 465-1

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 77, tel. 31-69 organizuje i przeprowadza na dogodnych warunkach KURSY AMATORSKIE na prowadzenie samochodu i motocyklu. Krótki okres trwania kursu, opłaty w ratach. k 453-00

Tartak Przemysłu Drzewnego w Nurcu ogłasza przetarg nieograniczony na konny przewóz wózków z kłodami tarcicznymi z placu rozładunkowego przy torach PKP na teren zamkniętyczakładu w okresie do końca br. Bliższych informacji odnośnie zakresu prac udziela biuro zakładu codziennie w godzinach od 7 do 15. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze osoby prywatne. Oferty prosimy składać do 13 marca 1967 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 marca o godz. 11. k 415-00

Tartak PD w Płocicznie, pow. suwalski ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż wraz z rozbiórką szopy konserwacyjnej, drewnianej wymiarów: długość 73 m, szerokość 17 m, wysokość 4,5 m. Cena wywoławcza 30.000 zł. Przetarg odbędzie się dnia 16. III. 1967 r. o godz. 10 w biurze Tartaku. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Tartaku lub na rachunek NBP Suwałki 111-6-164. Szopę można oglądać w dni powszednie od godz. 7 do 15.30. Tartak zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 460-1

Tuczarnia Rajsk pilnie zatrudni czterech ROBOTNIKÓW ROLNYCH, dwóch TUCZARZY, dwóch ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH i jednego PASZOWEGO oraz Tuczarnia Haski zatrudni: dwóch ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH. Zgłoszenia składać w Oddziale Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi w Bielsku Podlaskim. k 473-0

Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Goldapi zatrudni pilnie KIEROWNIKA KLUBU miedzyzakładowego ze średnim wykształceniem i prawem nauczania muzyki. Wynagrodzenie dobre, po okresie próbnym mieszkanie zapewnione. k 465-1

ZASTĘPCĘ NACZELNEGO INŻYNIERA d/s eksploatacji transportu i sprzętu zatrudni pilnie Baza Transportu i Sprzętu Melioracyjnego w Białymstoku, ul. Elewatorska 4. Wymagane wykształcenie wyższe mechaniczne i minimum 10 lat praktyki.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie z dn. 15. III. 1958 r. k 464-1

Zakłady Jajczarsko - Drobiarskie w Białymstoku, ul. Choroszczańska 31 zatrudnią MAGAZYNIERA do magazynu technicznego.

Pożądana praktyka. k 463-1

Białostockie Zakłady Zielarskie „Herbapol" w Białymstoku zatrudnią pilnie KIEROWNIKA MAGAZYNÓW z wykształceniem średnim oraz MAGAZYNIERA.

Bliższych informacji udziela dział kadr Szosa Południowa 107/7, tel. 224-85. k 462-1

INŻYNIERA - MECHANIKA na stanowisko z-cy dyrektora zakładu remontowo-montaż. WZGS w Ełku, INŻYNIERA - TECHNOLOGA z branży przetwórstwa mięsnego na stanowisko z-cy dyrektora zakładu Przemysłu Mięsnego zatrudni WZGS.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr i Szkolenia, Białystok, ul. Sienkiewicza 55 a. k 459-1

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni pilnie — Centrala Rybna w Białymstoku, Szosa Żółtkowska 47. Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji Centrali Rybnej. k 456-1

DEKORATORA zatrudni pilnie PSS w Łapach. Wymagane kwalifikacje Liceum Technik Plastycznych. Warunki płacy do uzgodnienia w biurze PSS. k 457-1

STARSZEGO ZOOTECHNIKA ośrodka — wymagane wykształcenie wyższe i praktyka w rolnictwie, ZOOTECHNIKA gospodarstwa — wykształcenie minimum średnie i praktyka w rolnictwie zatrudni pilnie Ośrodek Hodowli Zarodowej Grabowo, pow. kolneński. Wynagrodzenie wg obowiązującego UZP. k 454-1

ŚLUSARZA remontu maszyn zespołów zgrzebnych zatrudnią pilnie ZPW im. E. Plater w Wasilkowie. Warunki płacy do uzgodnienia. k 419-1

KIEROWCÓW z I i II kategorią pozwolenia zatrudnij Oddział PKS w Łomży. Od kierowców posiadających II (nową) kategorię pozwolenia wymagany jest 3-letni staż pracy i ukończenie 24 lat.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr Oddziału PKS w Łomży, ul. Świerczewskiego 50. k 417-1

INŻYNIERA ELEKTRYKA z długoletnim stażem — zatrudnią pilnie Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Łapach.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 413-00

Pracownika na stanowisko KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA zatrudni Stolarska Spółdzielnia Pracy w Białymstoku, ul. Ciesielska 2, tel. 67-01. Wymagane średnie wykształcenie oraz 4-letnia praktyka ze znajomością branży drzewnej.

Warunki pracy i płacy do omówienia w zarządzie Spółdzielni. k 414-1

Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Białostockiej na skutek poważnego wzrostu produkcji w bieżącym roku niezwłocznie przyjmie do pracy INŻYNIERÓW MECHANIKÓW i INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW do pracy w biurach konstrukcyjnym i technologicznym. Ponadto przyjmie każdą ilość TOKARZY, FREZERÓW i ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH. Pracownicy wysoko wykwalifikowani, a przede wszystkim kadra inżynieryjno-techniczna może uzyskać mieszkanie rodzinne do końca bieżącego roku. Pozostali pracownicy otrzymają zakwaterowanie w hotelu zakładowym lub będą mogli dojeżdżać. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Oferty pisemne lub osobiście należy zgłaszać pod adresem: Dział Szkolenia Zawodowego i Kadr Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych Czarna Białostocka k/Białegostoku. k 471-0

Uwaga rolnicy!

Zgodnie z zawartymi umowami kontraktacyjnymi z Zakładami Przemysłu Ziemniaczanego „Łomża" począwszy od skupu jesiennego 1967 r. obowiązywać będą nowe ceny ziemniaków przemysłowych.

Za każdy 1 proc. skrobi w 100 kg ziemniaków plantator uzyska cenę od 3,70 zł do 4,40 zł. w zależności od terminu dostawy.

Średnia cena za 100 kg ziemniaków będzie wyższa o około 5 zł w porównaniu do cen dotychczas stosowanych.

Aby uzyskać wysoki plon i duża zawartość skrobi należy zastosować pełne nawożenie mineralne i zabezpieczyć się w odpowiedniej jakości sadzeniaki.

ZPZ „Łomża" dostarcza plantatorom sadzeniaki wysokoskrobiowe kwalifikowane w kl. A, w cenie 81,20 zł za 100 kg (kredyt w SOP).

Korzystaj z okazji — zakontraktuj ziemniaki przemysłowe,
— zakup pełną dawkę nawozów (kredyt w SOP),
— zamów sadzeniaki wysokoskrobiowe u swojego przodownika.

Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego „Łomża". k 455-0

Zakład Wytwórczy PTTK w Jaśle, Rynek 16, tel. 26-76

wykona każdą ilość

FOTOWIDOKÓWEK

krajoznawczych i imieninowych, czarno-białych. Ze względu na duże nasilenie zamówień w miesiącach letnich, prosimy uprzejmie o składanie zamówień przed rozpoczęciem sezonu turystycznego. k 416-1

Bial. Zakł. Graf. M-1

MAGAZYNEK

SZAFIR — OLBRZYM

W miejscowości Mogok w północno-wschodniej Birmie znaleziono ogromny szafir ważący 62 tysiące karatów. Jest to największy ze znalezionych dotychczas na świecie szafirów. W londyńskiej publikacji specjalistycznej „The gemmologist" z roku 1948 określono szafir wagi 2 tys. karatów znaleziony w Australii, jako największy na świecie.

OD 24 LAT PROWADZI SAMOCHÓD BEZ PRAWA JAZDY

Zatrzymana przez policję drogową pani G. L. wprawiła policjantów w zdumienie. Z niewinną miną oświadczyła, że nie ma i nigdy nie miała prawa jazdy, chociaż prowadzi samochód już od 24 lat. Co więcej, to właśnie ona nauczyła prowadzić samochód swego męża i dzieci.

SKUTECZNY APARAT PRZECIWKO CHRAPANIU

Dr Allan Watts, brytyjski psychiatra wynalazł „skuteczny" aparat przeciwko chrapaniu. Przyrząd jest dosyć prosty, składa się z mikrofonu, który umieszcza się na krtani, podłączonego do małej baterii przywiązanej do ramienia śpiącego. Kiedy ten zaczyna chrapać, mikrofon przekazuje bodźce elektryczne, zbyt słabe, żeby obudzić, ale wystarczająco nieprzyjemne, by śpiący zaczął się drapać. Zdaniem wynalazcy, drapanie się jako odruch nerwowy ma być doskonałą psychoterapią przeciwko chrapaniu.

REFLEKSJA

Publicysta amerykański John Gunther w relacji z podróży do Egiptu, gdzie oglądał słynne piramidy, melancholijnie pisze: „Człowiek zastanawia się mimo woli nad zagadnieniem, czym jest właściwie postęp, gdy przypomina sobie, że piramidy zbudowano w czasach, kiedy nie udzielano żadnej pomocy rozwijającym się krajom".

KARA DLA PODRYWACZY

Burmistrz Kairu ogłosił tzw. „Kampanię moralną". W ramach tej kampanii w przyszłości każdy Egipcjanin, który w Kairze będzie gwizdał na przechodzącą kobietę lub nawet puszczał „perskie oko" będzie ostrzyżony do gołej skóry. (r)

Ciekawe

WIADOMOŚCI z KWIATKIEM

Dziś zapraszamy na wycieczkę do NRD. Jedziemy przez Berlin, Halle, prosto do Erfurtu, miasta kwiatów i sławnej Międzynarodowej Wystawy Ogrodniczej, zwanej w skrócie IGA. Wystawy ogrodnicze mają tu swoją tradycję. Już przed stu laty odbyła się w Erfurcie „Ogólnoniemiecka Wystawa Ogrodnicza 1865".

● Teren IGA obejmuje 100 hektarów i tym samym należy do największych urządzeń tego typu na świecie. 15.000 m kwadr. powierzchni wystawowej w 15 nowoczesnych halach i tereny na wolnym powietrzu dają wyjątkową możliwość pokazania dorobku produkcji ogrodniczej.

● Wystawa jest czynna od kwietnia do października. W tym okresie odbywają się sezonowe pokazy tulipanów, lilaków (czyli dobrze nam znanych bzów), róż, mieczyków, dalii, chryzantem. Można tu podziwiać także sztukę układania kompozycji i wiązanek kwiatowych. Zmęczonym zwiedzaniem polecamy wypicie kawy, lub małą przekąskę w jednej z licznych restauracji i kawiarń.

● Wokół powstałej we wczesnym średniowieczu cytadeli Cyriaksburg rozciąga się Park Kultury z tajemniczą ścieżką przez „lono natury". Na jego południowym stoku, w otoczeniu ogrodów kwiatowych, irysów i lilii, znajduje się nowoczesny teatr na wolnym powietrzu dla 3.000 widzów. Można więc go śmiało nazwać teatrem wśród kwiatów.

● Zakochani miłośnicy kwiatów w Erfurcie umawiają się na „mostku spotkań", z którego roztacza się piękny widok — z jednej strony na taras różany i ogród dalii, z drugiej — na ogrody kwitnących krzewów i begonii.

Kamizelkowy kostium z dzianiny prosty i elegancki.
Fot. — AR

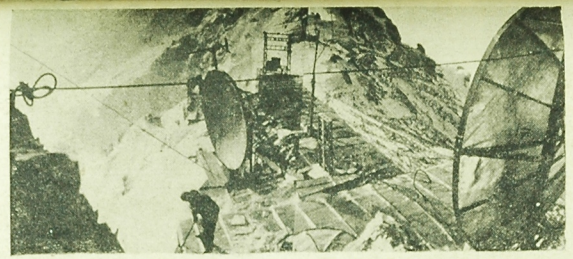

Prawie cały obszar Kirgizji pokrywają łańcuchy górskie Tien-Szanu, których najwyższe szczyty sięgają powyżej 7000 metrów nad poziom morza. Stacje przekaźnikowe radia i telewizji usytuowane są wśród szczytów górskich, co zapewnia dobry odbiór programu w całej Kirgizji. Obsługa stacji przekaźnikowych pracuje w bardzo niskiej temperaturze w terenie pokrytym wiecznymi śniegami i lodowcami.
CAF — TASS

Śmiech nie grzech...

— Ciekawe, dlaczego Kowalska ma takie powodzenie w towarzystwie?

— Bo ona wie tyle ciekawych rzeczy o tych nieciekawych ludziach.

*

— Nie mogę wytrzymać z moim mężem. Jest tak nieznośny, że tracę apetyt, chudnę ze zmartwienia...

— To dlaczego się z nim nie rozejdziesz?

— Czekam, żeby mi ubyło jeszcze ze trzy kilo...

*

Mąż do żony: — Wiesz, zdaniem dozorczyni, w naszej kamienicy jest tylko jeden mąż, którego żona nie zdradza...

Żona: — Niemożliwe! A któż to taki? (Ag)

Sałatka sportowa

SKROMNOŚĆ

Zachodnioaustralijski kobiecy związek lekkoatletyczny złożył protest przeciwko zbyt krótkim spodenkom noszonym podczas zawodów przez australijskich lekkoatletów.

SZEWC BEZ BUTÓW

Wiesław Maniak, nasz mistrz Europy na 100 metrów jest zawodnikiem szczecińskiej Pogoni. W roku 1966 na terenie Szczecina w indywidualnym biegu na 100 m nie startował ani razu.

REWOLUCJA PIŁKARSKA

Belgijski trener piłkarski Staf Feltzmaecker proponuje wprowadzenie dodatkowo rzutu karnego z 18 metrów. Feltzmaecker proponuje również, aby boisko piłkarskie podzielić na 3 części. Każde zagrane faul na własnej tercji boiska byłoby karane 18-metrowym rzutem karnym, bowiem jego zdaniem rzuty wolne są zbyt mało skuteczne. Przewinienia na polu karnym — jak dawniej — byłyby karane 11-metrowym rzutem.

GWIAZDY i GWIAZDKI

Księżna Ira von Fürstenberg jest dziś dzięki kreacji w filmie Christian-Jaqu'a „Gorące sekrety" — największą sensacją filmową Europy zachodniej. Ma już przedłużone kontrakty na kilka następnych filmów.

*

Claudia Cardinale zagra główną rolę w filmie Mario Monicellego pt. „Dokąd idziesz Lawinio?" Jak oświadczył reżyser — „tym razem chcę zrealizować satyrę na pewne grupy społeczne, widziane oczyma kobiety".

*

Bernard Blier, znany aktor francuski starszego pokolenia kręci film „Breakdown" ze swym synem, Bertrandem — reżyserem. „Mój syn prowadzi mnie bardzo dobrze" — pisze Blier — aktor na łamach „Figaro", „Jest to film o lekarzu fałszywie podejrzanym o szpiegostwo.

*

Macha Meril, bohaterka głośnego filmu Godarda „Kobieta zamężna" stała się producentką, zakładając własną firmę „Machafilm" i przystępuje do produkcji trzech filmów naraz. — „Jestem przedsiębiorcza — oświadczyła — i chcę być francuską Mary Pickford...

*

Młoda włoska aktorka Stefania Sandreli (na zdjęciu) objęła główną rolę w filmie „Nieszczęśliwe serce" w reż. Francesco Maxwellego. Będzie to satyra na drobnomieszczańską moralność. (Ag)

DOWCIPY z BRODĄ

AUTOR i CZYTELNICY

Pewien młody literat chwalił się przed satyrykiem:

— Od kiedy widzieliśmy się po raz ostatni, liczba moich czytelników wzrosła w dwójnasób.

— Gratuluję najserdeczniej. Nie wiedziałem, żeś się pan ożenił.

NA BALU

Bogata dziewczyna w rozmowie z romantycznym młodzieńcem skarży się na smutny los:

— Wiem na pewno, że wszyscy wielbiciele pragną tylko moich pieniędzy, a nie mnie... Jakże byłabym szczęśliwa, gdyby się znalazł prawdziwy przyjaciel, który by zainteresował się moją osobą, a nie moim posagiem.

Romantyczny młodzieniec ożywia się:

— Taaak? A ile ma pani posagu?

Wybrała: (k)

ZOO-MAGAZYNEK

NAJMNIEJSZY STRÓJ

W Puszczy Białowieskiej żyje wiele gatunków zwierząt. Do najmniejszych należą tak zwane koszatki. Jedna z nich — orzesznica — ma wielkość myszy, rude futerko i tak jak wiewiórka trzyma się krzaków leszczyny, bo żywi się m. in. orzechami. Koszatki są małe, ale za to należą do największych śniochów. Ich sen zimowy trwa około pół roku!

KRZYŻÓWKA

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z nru 34".

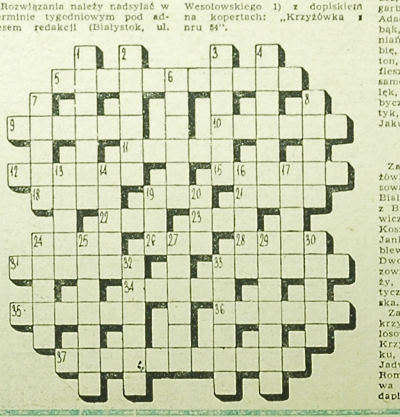

POZIOMO: 5) magik, kuglarz, 9) solenizantka z 30 czerwca, 10) nonsens, niedorzeczność, 11) jedyny pojazd, który uwzględnia pięć dansków, 12) coś z obuwia, 15) wielkie nieszczęście, 18) szyja od tyłu, 19) dawny ubogi student, 21) ryba drapieżna o smacznym mięsie, 22) wybrany kolor w kartach, 23) niski głos żeński, 24) seria zjawisk następujących po sobie w określonym porządku, 26) sympatyczny konik albo słynny biegacz radziecki, 28) praca bez wytchnienia, 31) znane więzienie w Warszawie, 33) region, dzielnica kraju, 34) apartament krasuli, 35) podstawa do książek i nut z pochyłą płytką, 36) miasto pod Wezuwiuszem, 37) spacer na kółkach.

PIONOWO: 1) górnik kierujący oddziałem kopalni, 2) należy do budowlanych, 3) kilof dwustronny, 4) gbur, grubianin, 6) pracowity owad, 7) pięść lub dawne określenie bogacza wiejskiego, 8) miecz gardłem a tchawicą, 13) góry zwarte, w których nie wyróżniają się łańcuchy ani pasma, 14) podziałka, 16) ruchoma część prądnicy, 17) miasto powiatowe na trasie Białystok — Grajewo, 19) kuzyn chrabąszcza, 20) męczy po przepiciu, 24) buziak, 25) zmarły niedawno śpiewak polski o światowej sławie, 27) mrzonka, pomysł zupełnie nierealny, 29) minister spraw zagranicznych PRL, 30) stróż nie z tej ziemi, 32) kolega sznycla, 33) sąsiaduje ze Stanami Zjednoczonymi.

HALLES

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 12

POZIOMO: źdźbło, apteka, rea, Eol, elektda, lorneta, bon, harcerz, gar, ibis, sciek, Bali, cap, zez, gin, Kamil, porto, oręż, garb, bosak, skaza, kąt, los, ind, Adad, kulon, topa, Lar, przebój, bąk, krytyka, Ewaryst, nos, kuc, niańka, puszek. PIONOWO: źrebię, źrenica, bek, lach, perz, ton, elegant, awaria, karcz, fiesz, lob, Jaś, Ork, tal, cień, samosąd, birbant, pirat, Gorki, lęk, pas, okaryna, wole, zdobycz, balkon, luzak, sobek, taktyk, dar, Krk, nów, pąs, pysk, Jaku, toń, Rus.

NAGRODY

Za trafne rozwiązanie krzyżówki z nru 26 nagrody wylosowali: Antoni Poskrobko z Białegostoku, Józef Sołomianko z Białegostoku, Jan Niemcunowicz z Hajnówki, Stanisława Koszewska z Białegostoku, Anna Jankuć z Bobrówki, Irena Wróblewska z Białegostoku, Zofia Dworakowska z Wysokiego Mazowieckiego, Jan Krupa z Łomży, Michał Olędzki z Siemiatycz i Antoni Kaleszuk z Brańska.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nru 39 w wyniku losowania nagrody otrzymują: Krzysztof Bogdan z Białegostoku, Antoni Potocki z Moniek, Jadwiga Kownacka z Dąbrówek, Romuald Mackiewicz z Wasilkowa oraz Ryszard Popko z Gołdapi.

Chcecie to wierzcie

SKRZYDLATE BAROMETRY

O tym, że jaskółki przed deszczem nisko latają, a kury nie chcą iść spać do kurnika — wiedzą wszyscy. Obserwatorzy ptaków twierdzą jednak, że ptaki w ogóle są bardzo wyczulone na wszelkie zmiany pogody i z ich zachowania można wywnioskować niejedno lepiej niż z pilnego śledzenia zapowiedzi „Chmurki" lub „Wicherka" w telewizji. Oto niektóre z tych spostrzeżeń.

Kogut pieje bardzo wcześnie wówczas, gdy ma być ładna pogoda. Jeżeli natomiast pieje po południu oznacza to zmianę pogody.

Gęsi i kaczki przepowiadają dżdżystą pogodę wówczas, gdy nad brzegiem stawu długo czyszczą i układają swe piórka. Słotę przepowiadają także wówczas, gdy często zanurzają się w wodę.

Paw przed słotą wzlatuje na wysokie mury i dachy i oznajmia zmianę pogody głośnym krzykiem.

Bociany wyczuwają burzę na długo przed jej nadejściem. Obawiając się zapewne o całość swoich gniazd przylatują do nich w najróżniejszych godzinach i ciągle je poprawiają.

Dzięcioły przed niepogodą są ociężałe i zdradzają silne rozdrażnienie.

Sroki natomiast gdy ma być piękna pogoda stają się ruchliwe i bardziej krzykliwe niż zwykle.

Wróble — najwierniejsze ptaki dotrzymujące nam towarzystwa w najsroższe zimy przestrzegają przed mroczym wyglądaniem i czysząc swoje szare piórka.

Wilgi i sowy umieją przepowiadać rozpogodzenie. Podobno jeśli usłyszy się ich głos w czasie długotrwałej słoty można mieć pełną gwarancję, że się szybko wypogodzi.

Powyższych zjawisk nie mieliśmy okazji sprawdzić osobiście, ale kto wie może jest w nich przysłowiowe źdźbło prawdy? Bacznym obserwatorom przyrody będziemy wdzięczni za uwagi oraz za informacje dotyczące podobnych spostrzeżeń. Bo choć meteorologowie coraz więcej wiedzą o zmianach atmosferycznych, przecież i oni przyznają, że ptaki „wiedzą" często więcej i prędzej niż oni.

ERKA

Ciekawostki filatelistyczne

WYSTAWA OLIMPIJSKA ODWIEDZI WARSZAWĘ

Propagując zimowe igrzyska olimpijskie zarząd miasta Grenoble wraz z komitetem igrzysk postanowił zorganizować sztafetową wystawę filatelistyczną. Ekspozycja znaczków ma objechać liczne miasta europejskie, zahaczając także o kolebkę igrzysk — grecką Olimpię, a także Warszawę, w Azji trafi do japońskiego Sapporo by wrócić na miesiąc przed olimpiadą do Grenoble.

TEGOROCZNY PLAN EMISJI

Tegoroczny plan emisji znaczków pocztowych obejmuje kilka b. interesujących pozycji. Ukażą się przede wszystkim serie tematyczne, poświęcone rybom egzotycznym, polnym kwiatom, motylom, malarstwu, przyszłej olimpiadzie itd. Przygotowywane są także znaczki upamiętniające obchodzone w br. rocznice. Jedna z tego rodzaju serii poświęcona będzie 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, druga — 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, 125 rocznicy urodzin Marii Konopnickiej upamiętni okolicznościowa karta pocztowa. (r)